

DOKUMENTY PAPIESKIE

Orędzie Benedykta XVI na Wielki Post



«Z Chrystusem jesteście pogrzebani w chrzcie, z Nim jesteście także wskrzeszeni» (por. Kol 2, 12)

Drodzy bracia i siostry!

Wielki Post, który prowadzi nas do świąt wielkanocnych, jest dla Kościoła cennym i ważnym okresem liturgicznym i w związku z tym z radością kieruję do was specjalne przesłanie, pragnąc, aby był on przeżywany z należytym zaangażowaniem. Wspólnota Kościoła, gorliwie oddająca się modlitwie i dziełom miłosierdzia, oczekuje na ostateczne spotkanie ze swym Oblubieńcem, gdy nadejdzie czas wiekistej Paschy, wzmagając wysiłki podejmowane na drodze oczyszczenia w Duchu, aby z większą obfitością z tajemnicy odkupienia czerpać nowe życie w Chrystusie Panu (por. I Prefacja Wielkopostna).

1. To właśnie życie zostało nam przekazane już w dniu naszego chrztu, gdy «staliśmy się uczestnikami śmierci i zmartwychwstania Chrystusa», i rozpoczęła się dla nas «radosna i porywająca przygoda ucznia» (homilia z niedzieli Chrztu Pańskiego, 10 stycznia 2010 r.: «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 2/2010, s. 22). Św. Paweł w swoich Listach wielokrotnie podkreśla, że w tym obmyciu urzeczywistnia się wyjątkowa wspólnota z Synem

Bożym. Fakt, że chrzest przeważnie otrzymuje się w dzieciństwie, uwydatnia, że jest to dar Boga: nikt sam nie może zasłużyć na życie wieczne. Miłosierdzie Boga, gładzące grzech i pozwalające we własnej egzystencji żyć «dążeniami, które były w Chrystusie Jezusie» (por. Flp 2, 5), ofiarowane jest człowiekowi darmo.

Apostoł Narodów w Liście do Filipian wyraża sens przemiany, która dokonuje się poprzez udział w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa, wskazując na jej cel: «poznanie Go: zarówno mocy Jego zmartwychwstania, jak i udziału w Jego cierpieniach – w nadziei, że upodabniając się do Jego śmierci, dojdę jakoś do pełnego powstania z martwych» (Flp 3, 10-11). Chrzest nie jest więc obrzędem należącym do przeszłości, ale spotkaniem z Chrystusem, które kształtuje całe istnienie ochrzczonego, daje mu życie Boże i wzywa go do szczerzego nawrócenia, zapoczątkowanego i wspieranego przez łaskę, które prowadzi go do osiągnięcia dojrzałej postawy Chrystusa.

Szczególny związek łączy chrzest z Wielkim Postem, jako czasem sprzyjającym doświadczeniu łaski, która zbawia. Ojcowie Soboru Watykańskiego II wezwali wszystkich pasterzy Kościoła, by uwzględniali «szerzej elementy chrzcielne właściwe liturgii Wielkiego Postu» (konst. *Sacrosanctum Concilium*, 109). Od zawsze Kościół łączy bowiem Wigilię Paschalną z udzielaniem chrztu: w tym sakramencie realizuje się owa wielka tajemnica, dzięki której człowiek umiera dla grzechu, otrzymuje udział w nowym życiu w zmartwychwstałym Chrystusie i tego samego Ducha Bożego, który wskrzesił Chrystusa z martwych (por. Rz 8, 11). Ten dar winien być w nas wciąż odnawiany, a Wielki Post stanowi drogę analogiczną do katechumenatu, który podobnie jak był dla chrześcijan starożytnego Kościoła, tak i dla dzisiejszych katechumenów, jest niezastąpioną szkołą wiary i życia chrześcijańskiego: dla nich naprawdę chrzest jest aktem decydującym o całej ich egzystencji.

2. Czy możemy uczynić coś lepszego niż zdać się na przewodnictwo Słowa Bożego, aby poważnie rozpocząć drogę, która wiedzie do Wielkiej Nocy, i przygotować się do świętowania Zmartwychwstania Pańskiego – najradośniejszego i najbardziej uroczystego święta w całym roku liturgicznym? Dlatego Kościół, posługując się tekstami ewangelicznymi na kolejne niedziele Wielkiego Postu, prowadzi nas na szczególnie głębokie spotkanie z Panem, zachęcając, byśmy na nowo przeszli etapy chrześcijańskiego wtajemniczenia: katechumeni w perspektywie otrzymania sakramentu odrodzenia, ochrzczeni w perspektywie nowych i decydujących postępów w naśladowaniu Chrystusa i w jeszcze pełniejszym oddaniu się Jemu.

Pierwsza niedziela wielkopostnej drogi ukazuje naszą sytuację ludzi żyjących na tej ziemi. Zwycięska walka z pokusami, od której rozpoczyna się misja Jezusa, jest zachętą do uświadomienia sobie własnej słabości, by przyjąć łaskę, która uwalnia od grzechu i napełnia nową siłą w Chrystusie, drodze, prawdzie i życiu (por. Obrzędy chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych, n. 25). Jest stanowczym wezwaniem, przypominającym, że wiara chrześcijańska pociąga za sobą walkę – na wzór Chrystusa i w jedności z Nim – «z władcami tego świata pogrążonego w ciemnościach» (Ef 6, 12), w którym diabeł działa niestrudzenie, także i dzisiaj, wystawia na pokusę człowieka, który chce zbliżyć się do Pana: Chrystus zwycięża, by otworzyć i nasze serce na nadzieję i pokazać nam, jak pokonywać pokusy zła.

Ewangelia o Przemienieniu Pańskim ukazuje nam chwałę Chrystusa, która antycypuje zmartwychwstanie i zapowiada przeobstwienie człowieka. Wspólnota chrześcijańska uświadamia sobie, że jest prowadzona, jak apostołowie Piotr, Jakub i Jan, «na górę wysoką, osobno» (Mt 17, 1), aby przyjąć na nowo w Chrystusie, jako «synowie w Synu», dar łaski Bożej: «To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie. Słuchajcie Go» (w. 5). Jest to wezwanie, by oddalić się od codziennego zgielku i pogrążyć w obecności Boga: On chce przekazywać nam każdego dnia Słowo, które przenika do głębi naszego ducha, gdzie rozróżnia

dobro i zło (por. Hbr 4, 12), i umacnia chęć naśladowania Pana.

Prośba, którą Jezus kieruje do Samarytanki: «Daj Mi pić» (J 4, 7), którą słyszymy w liturgii trzeciej niedzieli, wyraża miłość Boga do każdego człowieka i ma wzbudzić w naszym sercu pragnienie daru «wody tryskającej ku życiu wiecznemu» (w. 14): jest to dar Ducha Świętego, który czyni z chrześcijan «prawdziwych czcicielami», potrafiących modlić się do Ojca «w duchu i prawdzie» (w. 23). Tylko ta woda może ugasić nasze pragnienie dobra, prawdy i piękna! Tylko ta woda, darowana nam przez Syna, nawadnia pustynię niespokojnej i nienasyconej duszy, dopóki «nie spocznie ona w Bogu», zgodnie ze słynnymi słowami św. Augustyna.

«Niedziela niewidomego od urodzenia» ukazuje Chrystusa jako światłość świata. Ewangelia zadaje każdemu z nas pytanie: «Czy ty wierzysz w Syna Człowieczego?» «Wierzę, Panie!» (J 9, 35-38), mówi z radością niewidomy od urodzenia, w imieniu każdego wierzącego. Cud uzdrowienia jest znakiem, że Chrystus, przywracając wzrok, pragnie nam otworzyć oczy wewnętrzne, aby nasza wiara stawała się

coraz głębsza i abyśmy mogli rozpoznać w Nim naszego jedyne Zbawiciela. On oświeca wszystkie ciemności życia i sprawia, że człowiek żyje jako «syn światłości».

Gdy w piątą niedzielę mowa jest o wskrzeszeniu Łazarza, stajemy przed ostatnią tajemnicą naszej egzystencji: «Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem (...) Wierzysz w to?» (J 11, 25-26). Dla wspólnoty chrześcijańskiej jest to moment, w którym, wraz z Martą, szczerze przyznaję, że jej całą nadzieją jest Jezus z Nazaretu: «Tak, Panie! Ja mocno wierzę, że Ty jesteś Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat» (w. 27). Wspólnota z Chrystusem w tym życiu przygotowuje nas do pokonania granicy śmierci, aby żyć bez końca w Nim. Wiara we wskrzeszenie umarłych i nadzieja na życie wieczne otwierają nam oczy na ostateczny sens naszej egzystencji: Bóg stworzył człowieka do zmartwychwstania i do życia, i ta prawda nadaje autentyczny i definitywny wymiar dziejom ludzi, ich osobistym losom i ich życiu społecznemu, kulturze, polityce, ekonomii. Bez światła wiary cały



wszechświat zamyka się w grobie bez przyszłości, bez nadziei.

Zwieńczeniem wielkopostnej drogi jest *Triduum* paschalne, szczególnie Wigilia Wielkanocna: odnawiając przyrzeczenia chrzcielne, ponownie wyznajemy, że Chrystus jest Panem naszego życia, tego życia, którym Bóg nas obdarzył, gdy odrodziliśmy się «z wody i z Ducha Świętego», i potwierdzamy nasze mocne postanowienie, by odpowiadając na działania łaski, stawać się Jego uczniami.

3. Nasze zanurzenie w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa przez sakrament chrztu pobudza nas codziennie do uwalniania serca od brzemienia rzeczy materialnych, od egoistycznego przywiązania do «ziemi», które nas zubaża i powoduje, że nie możemy być dyspozycyjni i otwarci w stosunku do Boga i bliźniego. W Chrystusie Bóg objawił się jako Miłość (por. 1 J 4, 7-10). Krzyż Chrystusa, «słowo krzyża» objawia zbawczą moc Boga (por. 1 Kor 1, 18), który czyni dar z siebie, by wywyższyć człowieka i przynieść mu zbawienie: jest to miłość w jej najbardziej radykalnej formie (por. enc. *Deus caritas est*, 12). Poprzez tradycyjne praktyki postu, jałmużny i modlitwy, wyrażające wysiłek nawrócenia, Wielki Post uczy żyć w świetle coraz bardziej radykalną miłością Chrystusa. Post, którego motywacje mogą być różne, nabiera dla chrześcijanina głęboko religijnego znaczenia: czyniąc stół uboższym, uczymy się pokonywać egoizm, aby żyć zgodnie z logiką daru i miłości; znosząc brak czegoś – i to nie tylko tego, co zbywa – uczymy się odwracać spojrzenie od własnego «ja», aby odkryć, że obok nas też jest Ktoś, i rozpoznać Boga w obliczach tak wielu naszych braci. Dla chrześcijanina post nie jest czymś wewnętrznym, ale otwiera jeszcze bardziej na Boga i na potrzeby ludzi, a także sprawia, że miłość do Boga staje się także miłością bliźniego (por. Mk 12, 31).

Na naszej drodze musimy stawić czoła również pokusie posiadania, zachłanności na pieniądze, która zagraża prymatowi Boga w naszym życiu. Żądza posiadania rodzi przemoc, nadużycia władzy i śmierć; dlatego Kościół, szczególnie w okresie wielkopostnym, przypomina o praktykowaniu jałmużny, czyli umiędności dzielenia się. Natomiast bałwochwalczy stosunek do dóbr materialnych nie tylko oddala od innych, ale ogołaca człowieka, unieszcześliwia go, ludzi, lecz nie daje tego, co obiecuje, ponieważ stawia rzeczy materialne na miejscu Boga, jedynego źródła życia. Czy można pojąć ojcowską dobroć Boga, kiedy serce jest skoncentrowane na sobie i własnych projektach, dających złudzenie, że możemy zapewnić sobie bezpieczną przyszłość? Pokusa polega na myśleniu, jak bogacz w przypowieści: «Masz wielkie dobra, na długie lata złożone» (...) Wiemy, jak go ocenił Pan: «Głupcze, jeszcze tej nocy załadują twoją duszę od ciebie» (Łk 12, 19-20). Praktyko-

wanie jałmużny jest przypomnieniem o potrzebie Boga i zwrócenia uwagi na bliźniego, aby na nowo odkryć naszego dobrego Ojca i odczuć Jego miłosierdzie.

W całym okresie wielkopostnym Kościół daje nam Słowo Boże ze szczególną obfitością. Rozważając i przyswajając je sobie, aby nim żyć na co dzień, uczymy się cennej i niezastąpionej formy modlitwy, ponieważ uważne słuchanie Boga, który wciąż mówi do naszego serca, umacnia nas na drodze wiary, którą rozpoczęliśmy w dniu chrztu. Modlitwa pozwala nam również przyswoić sobie nową koncepcję czasu: bez perspektywy wieczności i transcendencji odlicza on bowiem po prostu nasze kroki w kierunku horyzontu, który nie ma przyszłości. W modlitwie znajdujemy natomiast czas dla Boga, by zrozumieć, że «Jego słowa nie przemijają» (por. Mk 13, 31), by znaleźć głęboką wspólnotę z Nim, «której nikt wam nie zdoła odebrać» (por. J 16, 22) i która otwiera nas na niezawodną nadzieję, na życie wieczne.

A zatem wielkopostna droga, na której jesteśmy wezwani do kontemplowania tajemnicy krzyża, polega na «upodobnieniu się do Jego śmierci» (por. Flp 3, 10), aby urzeczywistnić głębokie nawrócenie naszego życia: pozwoić, by przemieniło nas – jak św. Pawła na drodze do Damaszku – działanie Ducha Świętego, w zdecydowany sposób nadać naszej egzystencji kierunek zgodny z wolą Boga; uwolnić się od egoizmu, przewyciężając pokusę panowania nad innymi i otwierając się na miłość Chrystusa. Okres wielkopostny jest dogodnym momentem, by na nowo uznać swoją słabość, przyjąć, dzięki szczerzej rewizji życia, odnawiającą łaskę sakramentu pokuty i w zdecydowany sposób skierować się w stronę Chrystusa.

Drodzy bracia i siostry, droga nawrócenia, wiodąca do Wielkanocy prowadzi nas – poprzez bezpośrednie spotkanie z naszym Odkupicielem oraz post, modlitwę i jałmużnę – do odkrycia na nowo naszego chrztu. Odnówmy w tym Wielkim Poście moment, w którym Bóg dał nam łaskę, aby oświecała wszystkie nasze działania i nimi kierowała. Jesteśmy powołani do tego, by żyć na co dzień tym, co ten sakrament oznacza i urzeczywistnia, w coraz bardziej wielkoduszny i autentyczny naśladowaniu Chrystusa. Na tej naszej drodze zawierzymy się Dziewicy Maryi, która zrodziła Słowo Boże w wierze i w ciele, aby zanurzyć się jak Ona w śmierci i zmartwychwstaniu Jej Syna Jezusa i mieć życie wieczne.

Watykan, 4 listopada 2010 r.

Benedictus PP XVI

PRZEMÓWIENIA I HOMILIE PAPIEŻA

14 I – Przemówienie do władz regionu Lacjum oraz miasta i prowincji Rzymu

Rodzina uczy wartości ludzkich i chrześcijańskich oraz solidarności

W piątek 14 stycznia Papież przyjął na audiencji w Sali Klemetyńskiej przedstawicieli władz regionu Lacjum oraz miasta i prowincji Rzymu. Poniżej zamieszczamy przemówienie, w którym Benedykt XVI mówił m.in. o potrzebie konkretnych decyzji politycznych mających na celu wspieranie rodziny, macierzyństwa i zagwarantowanie pracy.

Szanowni Państwo!

Zgodnie z miłym zwyczajem, również w tym roku z przyjemnością spotykam się z przedstawicielami zarządów regionu Lacjum, miasta i prowincji Rzymu. Dziękuję pani Renacie Polverini, przewodniczącej Zarządu Regionu Lacjum, panu Giovanniemu Alemanno, burmistrzowi Rzymu, oraz panu Nicoli Zingarettiemu, przewodniczącemu Rady Prowincji Rzymu, za uprzejme słowa, które skierowali do mnie w imieniu wszystkich. Wzajemnie składam serdeczne życzenia noworoczne wam, mieszkańcom Rzymu i prowincji rzymskiej oraz mieszkańcom Lacjum, z którymi czuję się szczególnie związany jako biskup tego miasta, następcą Piotra.

Szczególne powołanie Rzymu, będącego centrum katolicyzmu i stolicą państwa włoskiego, stawia przed naszym miastem wymóg, by było przykładem owocnej i korzystnej współpracy między instytucjami publicznymi i wspólnotą kościelną. Ta współpraca, przy wzajemnym poszanowaniu kompetencji jednych i drugich, jest dzisiaj szczególnie potrzebna ze względu na nowe wyzwania, jakie pojawiają się na horyzoncie. Kościół – w szczególności poprzez działalność wiernych świeckich i stowarzyszeń o inspiracji katolickiej – pragnie nadal wnieść swój wkład w promocję

wspólnego dobra i przyczynić się do prawdziwie ludzkiego postępu.

Pierwotną komórką społeczeństwa jest rodzina, oparta na małżeństwie mężczyzny i kobiety. To właśnie w rodzinie dzieci uczą się wartości ludzkich i chrześcijańskich, które umożliwiają konstruktywne i pokojowe współżycie. W rodzinie uczą się solidarności międzypokoleniowej, poszanowania zasad, przebaczenia drugiemu i otwarcia na drugiego. We własnym domu młodzi ludzie uczą się kochać, odkrywają, czym jest miłość, i uczą się kochać. Rodzina winna być zatem wspierana przez spójną politykę, która nie ograniczałaby się do proponowania rozwiązań doraźnych problemów, lecz miałaby na celu jej umocnienie i rozwój, a towarzyszyłoby jej odpowiednie działanie wychowawcze. Niekiedy dochodzi, niestety, do poważnych przypadków przemocy, i zostają spotęgowane pewne aspekty kryzysu rodziny, wywołanego przez szybkie przemiany społeczne i kulturowe. Również zatwierdzenie takich form związków, które wynaturzają istotę i cel rodziny, ostatecznie jest krzywdzące dla tych, którzy nie bez trudu starają się żyć w stałych związkach uczuciowych, prawnie zagwarantowanych i publicznie uznanych. W tej perspektywie Kościół przychylnie patrzy na wszystkie inicjatywy, które podejmowane są z myślą o wychowywaniu młodzieży do przeżywania miłości według logiki daru z siebie, z wzniosłą wizją seksualności jako daru. Temu celowi służy współdziałanie wychowawcze różnych instytucji społeczeństwa, aby ludzka miłość nie była traktowana jako przedmiot konsumpcji, lecz pojmowana i przeżywana jako podstawowe doświadczenie, które nadaje sens i cel egzystencji.

Wzajemne obdarowywanie się sobą małżonków prowadzi do otwarcia na prokreację: pragnienie oj-

costwa i macierzyństwa jest bowiem wpisane w serce człowieka. Tak wiele par pragnęłoby otrzymać dar potomstwa, lecz są zmuszane do tego, by czekać. Dlatego konieczne jest konkretne wspieranie macierzyństwa, jak również zagwarantowanie kobietom pracującym zawodowo możliwości godzenia rodziny z pracą. Zbyt często bowiem stawiane są one przed koniecznością dokonania wyboru między jedną a drugą. Rozwijanie odpowiedniej polityki pomocowej, jak również struktur przeznaczonych dla dzieci, takich jak żłobki, także prowadzone przez rodziny, może przyczynić się do tego, że dziecko nie będzie postrzegane jako problem, lecz jako dar i wielka radość. Ponadto, ponieważ «otwarcie się na życie jest ośrodkiem prawdziwego rozwoju» (*Caritas in veritate*, 28), nie można pozostawać obojętnym wobec wielkiej liczby zabiegów przerywania ciąży w naszym regionie. Wspólnota chrześcijańska dokłada starań, by poprzez liczne «rodzinne domy dziecka», «ośrodki wspierania życia» oraz inne podobne inicjatywy pomagać i udzielać wsparcia kobietom, które mają trudności z przyjęciem nowego życia. Oby instytucje publiczne potrafiły służyć im swoim wsparciem, tak aby doradcy rodzinni byli w stanie pomagać kobietom w przezwyciężaniu przyczyn, które mogą skłaniać do przerwania ciąży. W związku z tym wyrażam uznanie dla ustawy obowiązującej w regionie Lacjum, która przewiduje tak zwany «wskaźnik rodzinny» i traktuje dziecko poczęte jako członka rodziny, i mam nadzieję, że ta zasada będzie w pełni przestrzegana. Cieszę się, że w Rzymie poczyniono kroki w tym kierunku.

Na przeciwnym biegunie życia nowe problemy nastroża starzenie się ludności. Ludzie starsi są wielkim bogactwem dla społeczeństwa. Ich wiedza, ich doświadczenie, ich mądrość są dziedzictwem dla młodzieży, która potrzebuje nauczycieli życia. Choć wiele osób w podeszłym wieku może liczyć na wsparcie i troskę własnej rodziny, rośnie liczba osób samotnych i potrzebujących opieki medycy i pielęgniarstwa. Kościół, także w naszym regionie, był zawsze blisko tych, którzy znajdują się w delikatnej sytuacji z powodu wieku czy słabego zdrowia. Cieszę się z istniejącą współpracą z wielkimi katolickimi instytucjami służby zdrowia – jak



Podczas spotkania z władzami regionu Lacjum oraz miasta i prowincji Rzymu (14 stycznia 2011 r.)

na przykład w zakresie pediatrii między szpitalem «Bambin Gesù» i instytucjami publicznymi – i wyrażam nadzieję, że te struktury nadal będą mogły współpracować z lokalnymi placówkami, by zapewnić swoją usługę osobom, które się do nich zwracają; jednocześnie ponawiam wezwanie, by promować kulturę poszanowania życia aż do jego naturalnego końca, ze świadomością, że «zasadniczo miarę człowieczeństwa określa się w odniesieniu do cierpienia i do cierpiącego» (enc. *Spe salvi*, 38).

W ostatnich czasach spokój naszych rodzin zakłóca poważny, utrzymujący się kryzys ekonomiczny, i wiele rodzin nie jest już w stanie zapewnić odpowiedniego poziomu życia własnym dzieciom. Nasze parafie, za pośrednictwem organizacji *Caritas*, dokładają starań, aby nieść pomoc tym rodzinom, zmniejszając, na ile to możliwe, niedostatki i zaspokajając podstawowe potrzeby. Mam nadzieję, że zostaną podjęte odpowiednie kroki, zmierzające do wsparcia rodzin o niskim dochodzie, w szczególności wielodzietnych, które zbyt często doświadczają trudności. Do tego dochodzi problem, który z każdym dniem staje się coraz bardziej dramatyczny. Mam na myśli poważny problem pracy. W szczególności ludzie młodzi, którzy po latach przygotowań nie widzą perspektyw pracy i możliwości włączenia się w życie społeczne oraz planowania przyszłości, czują się często rozczarowani i odczuwają pokusę nieakceptowania tego społeczeństwa. Przedłużanie się takich sytuacji jest przyczyną napięć społecznych, co wykorzystują or-

ganizacje kryminalne, proponując działania nielegalne. Jest zatem rzeczą pilną, aby pomimo iż jest to trudna chwila, dokładać wszelkich starań, by rozwijać politykę zatrudnienia, która zapewni pracę i godne utrzymanie, będące niezbędnym warunkiem powstawania nowych rodzin.

Szanowni przedstawiciele władz, istnieje wiele problemów, wymagających rozwiązania. Obyście wykonując wasze zadania zarządzających, którzy starają się razem pracować dla dobra wspólnoty, umieli zawsze postrzegać człowieka jako cel waszego działania, ażeby mógł on żyć w sposób prawdziwie ludzki. Jako biskup tego miasta chciałbym

zatem zachęcić was, byście w Słowie Bożym szukali źródła natchnienia do waszej działalności politycznej i społecznej, «zmierzającej do prawdziwego dobra wszystkich, przy poszanowaniu i promowaniu godności każdej osoby» (posynodalna adhort. apost. *Verbum Domini*, 100). Zapewniam was o mojej pamięci w modlitwie, przede wszystkim za tych, którzy dzisiaj rozpoczynają służbę na rzecz wspólnego dobra, a prosząc Maryję Dziewicę, *Salus Populi Romani*, o matczyną opiekę nad waszą pracą, z serca udzielam wam mojego błogosławieństwa, którym pragnę objąć mieszkańców Rzymu, prowincji rzymskiej i całego Lacjum.

5 II – Homilia podczas Mszy św., w czasie której odbyła się konsekracja biskupia

Bóg posyła robotników na żniwo historii świata

W sobotę rano, 5 lutego, Benedykt XVI udzielił skary biskupiej pięciu kapłanom: Chirńczykowi, Hiszpanowi, Wenezuelczykowi i dwóm Włochom. Trzech z nich – ks. Savia Hona Tai-Fai, ks. prał. Marcella Bartolucci i ks. prał. Celsa Morgę Iruzubietę – w grudniu ub.r. mianował sekretarzami różnych kongregacji Kurii Rzymskiej, a dwóch – ks. prał. Antonia Guida Filipazziego i ks. prał. Edgara Peñę Parre – w styczniu br., mianującami apostołskimi; wszystkim im nadał tytuł arcybiskupów. Mszę św. koncelebrowali z Ojcem Świętym Sekretarz Stanu kard. Tarcisio Bertone i dziekan Kolegium Kardynalskiego kard. Angelo Sodano oraz nowo konsekrowani arcybiskupi. Poniżej zamieszczamy homilię papieską.

Drodzy bracia i siostry!

Witam serdecznie pięciu braci kapłanów, którzy za chwilę przyjmą sakrę biskupią: ks. Savia Hona Tai-Fai, ks. prał. Marcella Bartolucci, ks. prał. Celsa Morgę Iruzubietę, ks. prał. Antonia Guida Filipazziego i ks. prał. Edgara Peñę Parre. Pragnę wyrazić im wdzięczność, moją, a także w imieniu Kościoła, za usługę, którą do tej pory pełnili wielkodusznie i z oddaniem, i zachęcić do towarzyszenia im modlitwą w posłudze, do której są powołani – w Kurii Rzymskiej oraz w przedstawicielstwach papieskich – jako następcy apostołów, aby w pracy na żniwie Pańskim byli zawsze oświeceni i prowadzeni przez Ducha Świętego.

«Żniwo wprowadzę wielkie, ale robotników mało; proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo» (Łk 10, 2). Te słowa z Ewangelii dzisiejszej Mszy św. w tej chwili dotyczą

szczególnie bezpośrednio nas. Jest to czas misji: Pan posyła was, drodzy przyjaciele, na swoje żniwo. Powinniście współpracować w posłannictwie, o którym mówi prorok Izajasz w pierwszym czytaniu: «Pan (...) Posłał mnie, abym głosił dobrą nowinę ubogim, bym opatrywał rany serc złamanych» (Iz 61, 1). Na tym polega praca przy żniwie na polu Bożym, na polu historii ludzkiej – na niesieniu ludziom światła prawdy, na uwalnianiu ich od ubóstwa prawdy, które jest prawdziwym smutkiem i prawdziwym ubóstwem człowieka. Na niesieniu im radosnej wieści, która jest nie tylko słowem, ale wydarzeniem: sam Bóg, we własnej osobie, przyszedł do nas. Bierze nas za rękę, pociąga nas ku górze, do siebie, i dzięki temu zranione serce zostaje uleczone. Dziękujemy Panu za to, że posyła robotników na żniwo historii świata. Dziękujemy za to, że posyła was, za to, że powieścieliście «tak» i że teraz ponownie wypowiedzieliście «tak», aby być robotnikami Pana dla ludzi.

«Żniwo jest wielkie» – także dzisiaj, właśnie dzisiaj. Pomimo iż może się wydawać, że rozległe obszary współczesnego świata, pokaźna liczba dzisiejszych ludzi odwracają się od Boga, a wiarę uznają za rzecz należącą do przeszłości – istnieje jednak pragnienie, aby ostatecznie zapanowały sprawiedliwość, miłość, pokój, aby ubóstwo i cierpienie zostały przezwyciężone, aby ludzie znaleźli radość. Pragnienie tego wszystkiego jest obecne w dzisiejszym świecie, tęsknota za tym, co wielkie, co dobre. Jest to tęsknota za Odkupicielem, za samym Bogiem, nawet tam, gdzie zaprzecza się Jego istnieniu. Właśnie w obecnym czasie praca na niwie Boga jest szczególnie pilnie potrzebna, i właśnie w tej chwili odczuwamy w sposób szczególnie bolesny prawdziwość słów Jezusa: «Robot-

ników mało». Jednocześnie Pan daje nam do zrozumienia, że nie możemy my sami po prostu posłać robotników na Jego żniwo; że nie jest to kwestia *management*, naszej zdolności organizacyjnej. Robotników do żniwa na swoim polu może posłać tylko sam Bóg. Lecz On pragnie ich posłać za pośrednictwem naszej modlitwy, będącej jakby «bramą». My możemy współpracować na rzecz przybycia robotników, ale możemy to czynić jedynie współdziałając z Bogiem. A zatem ta chwila dziękczynienia za to, że doszło do postania na misję, jest w sposób szczególny także czasem modlitwy: Panie, pošlij robotników na Twoje żniwo! Otwórz serca na Twoje powołanie! Nie pozwól, aby nasza prośba okazała się nadaremna!



Podczas konsekracji biskupiej w Bazylce św. Piotra (5 lutego 2011 r.)

Liturgia dzisiejszego dnia daje nam zatem dwie definicje naszego posłannictwa biskupów, kapłanów Jezusa Chrystusa: oznacza to być robotnikami na żniwie historii świata, mając za zadanie uzdrawianie przez otwieranie bram świata na panowanie Boga, aby wola Boża była wypełniana zarówno na ziemi, jak i w niebie. A następnie nasza posługa opisana jest jako współpraca w misji Jezusa Chrystusa, jako udział w darze Ducha Świętego, danego Jemu jako Mesjaszowi, Synowi namaszczoneму przez Boga. List do Hebrajczyków – drugie czytanie – dopełnia tego, posługując się obrazem arcykapłana Melchizedeka, który jest tajemniczym nawiązaniem do Chrystusa, prawdziwego Arcykapłana, Króla pokoju i sprawiedliwości.

Chciałbym jednak powiedzieć także o tym, jak to wielkie zadanie należy realizować w praktyce; o tym, czego to konkretnie od nas wymaga. W tym roku na temat Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijańską wspólnota chrześcijańska Jerozolimy wybrały słowa z Dziejów Apostolskich, w których św. Łukasz chce ukazać w sposób normatywny, jakie są zasadnicze elementy życia chrześcijańskiego we wspólnocie Kościoła Jezusa Chrystusa. Wyraża to następująco: «Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach» (Dz 2, 42). Poprzez te cztery istotne elementy życia Kościoła jest opisane zarazem także zasadnicze zadanie jego pasterzy. Wszystkie cztery elementy łączy słowo «trwali» – «*erant perseverantes*». Biblia łacińska w ten sposób tłumaczy greckie

określenie *προσκαρτερέω* – wytrwałość, cierpliwość należy do istoty życia chrześcijańskiego i ma fundamentalne znaczenie w pełnieniu zadania pasterzy, robotników na żniwie Pańskim. Pasterz nie może być trzcina, która ugina się przy podmuchu wiatru, sługą ducha czasów. Bycie mężnym, odważa przeciwstawiania się chwilowym nurtom należy zasadniczo do obowiązków pasterza. Nie może on być niczym trzcina bagienna, lecz – zgodnie z obrazem pierwszego Psalmu – powinien być jak drzewo, które głęboko zapuściło korzenie i stoi niezachwiane, mocno osadzone. Nie ma to nic wspólnego ze sztywnością czy brakiem elastyczności. Tylko tam, gdzie jest stabilność, następuje też wzrost. Kard. Newman, który na swej drodze przeżył trzy nawrócenia, mówi, że żyć to znaczy przemieniać się. Ale jego trzy nawrócenia i przemiany, jakie się w nich dokonały, są wszak jedną konsekwentną drogą – drogą posłuszeństwa prowadzącą do prawdy, do Boga; drogą prawdziwej ciągłości, dzięki której można robić postępy.

«Trwać w nauce Apostołów» – wiara ma konkretną treść. Nie jest jakąś nieokreśloną duchowością, nie dającym się zdefiniować przecuciem transcencji. Bóg zadziałal i właśnie On przemówił. Rzeczywiście coś uczynił i naprawdę coś powiedział. Oczywiście, wiara jest przede wszystkim zawierzeniem się Bogu, żywą relacją z Nim. Ale Bóg, któremu się zawierza, ma oblicze i dał nam swoje Słowo. Możemy liczyć na stałość Jego Słowa. Starożytny Kościół zawarł istotę nauczania apostołów w tak zwanej *Regula fidei*, która w grun-

cie rzeczy jest tożsama z wyznaniem wiary. To właśnie jest wiarygodnym fundamentem, na którym my, chrześcijanie, opieramy się także dzisiaj. Jest niezawodną podstawą, na której możemy budować dom naszej wiary, naszego życia (por. Mt 7, 24 nn.). I znów, stałość i nieodwołalność tego, w co wierzymy, nie oznacza skostniałości. Jan od Krzyża porównał świat wiary do kopalni, w której odkrywamy coraz to nowe skarby – skarby, w których rozwija się jedyna wiara, wyznawanie Boga, objawiającego się w Chrystusie. Jako pasterze Kościoła żyjemy tą wiarą i dzięki temu możemy ją także głosić jako radosne przesłanie, które daje nam pewność miłości Bożej i tego, że On nas kocha.

Drugi filar życia kościelnego św. Łukasz nazywa *κοινωνία* – *communio*. Po Soborze Watykańskim II to słowo stało się głównym terminem teologii i głoszenia, bowiem w nim faktycznie wyrażają się wszystkie wymiary bycia chrześcijanami i życia Kościoła. Nie wiemy, co dokładnie chciał wyrazić Łukasz, używając tego słowa w tym tekście. Możemy zatem spokojnie interpretować je w oparciu o cały kontekst Nowego Testamentu i Tradycji apostołowej. Pierwszą wielką definicję pojęcia *communio* dał św. Jan na początku swojego Pierwszego Listu: «To, cośmy ujrzeli i usłyszeli, i czego dotykały nasze ręce (...), oznajmiamy także wam, abyście i wy mieli współuczestnictwo z nami. A mić z nami współuczestnictwo, znaczy: mić je z Ojcem i z Jego Synem, Jezusem Chrystusem» (por. 1 J 1, 1-4). Bóg stał się dla nas widzialny i namacalny, i w ten sposób ustanowił rzeczywistą komunię z sobą samym. Wchodzimy w tę wspólnotę poprzez wiarę i życie wraz z tymi, którzy Go dotykali. Z nimi i za ich pośrednictwem my także w pewien sposób widzimy i dotykamy Boga, który stał się bliski. I tak oto wymiar horyzontalny i wymiar wertykalny łączą się tutaj nierozdzielnie ze sobą. Trwając w jedności z apostołami, trwając w ich wierze, my także pozostajemy w kontakcie z Bogiem żywym. Drodzy przyjaciele, temu celowi służy posłannictwo biskupów: aby ta więź jedności nie została przerwana. To jest istotą sukcesji apostołowej: utrzymać jedność z tymi, którzy spotkali Pana w sposób widzialny i namacalny, i w ten sposób dbać o to, by niebo było otwarte, podtrzymywać obecność Boga pośród nas. Jedynie dzięki jedności z następcami apostołów pozostajemy w kontakcie także z Bogiem wcielonym. Ale prawdziwe jest też odwrotne stwierdzenie: jedynie dzięki jedności z Bogiem, jedynie dzięki jedności z Jezusem Chrystusem ten łańcuch świadków pozostaje złączony. Jak mówi Sobór Watykański II, biskupami nie jest się nigdy w pojedynkę, ale zawsze tylko w kolegium biskupów. To zresztą nie może ograniczać się do czasu własnego pokolenia. Do kolegalności należy łańcuch wszystkich pokoleń, Kościół żyjący wszystkich czasów. Waszą, drodzy współbra-

cia, misją jest zachowywanie tej jedności katolickiej. Wiecie, że Pan polecił św. Piotrowi i jego następcom, by byli ośrodkiem tej wspólnoty, gwarantami trwania w pełni we wspólnocie apostołowej i jej wiary. Pomagajcie w podtrzymaniu żywej radości z wielkiej jedności Kościoła, z jedności wszystkich miejsc i czasów, z jedności wiary, która ogarnia niebo i ziemię. Przeżywajcie *communio*, i przeżywajcie w sercu, dzień po dniu, jej najgłębszą istotę w owej świętej chwili, w której sam Pan daje siebie w komunii św.

I tak doszliśmy już do kolejnego fundamentalnego elementu życia Kościoła, który wymienia św. Łukasz: łamanie chleba. W tym miejscu wzrok ewangelisty powraca do uczniów z Emaus, którzy rozpoznali Pana po geście łamania chleba. A od tego momentu jego wzrok sięga jeszcze dalej wstecz, do godziny Ostatniej Wieczery, kiedy to Jezus, łamiąc chleb, dał samego siebie, stał się dla nas chlebem i antycypował swoją śmierć i swoje zmartwychwstanie. Łamanie chleba – święta Eucharystia – jest centrum Kościoła i musi być centrum naszego życia chrześcijańskiego i naszego życia kapłańskiego. Pan daje się nam. Zmartwychwstały wchodzi do mojego wnętrza i chce mnie przemienić, abym mógł wejść w głęboką komunię z Nim. W ten sposób otwiera mnie także na wszystkich innych: my, wielka rzesza, jesteśmy jednym chlebem i jednym ciałem, mówi św. Paweł (por. 1 Kor 10, 17). Starajmy się celebrować Eucharystię z oddaniem, z coraz większą żarliwością; starajmy się przeżywać nasze dni według jej miary, pozwólmy, aby ona nas kształtowała. Łamanie chleba oznacza zarazem także dzielenie się, przekazywanie naszej miłości innym. Wymiar społecz-



ny, dzielenie się nie jest dodatkiem moralnym, który dołącza się do Eucharystii, ale jest jej częścią. Wynika to jasno właśnie z werseu Dziejów Apostolskich, następującego po tym, który przed chwilą przytoczyliśmy: «Ci wszyscy, którzy uwierzyli (...) wszystko mieli wspólne» – pisze Łukasz (Dz 2, 44). Dbajmy o to, aby wiara wyrażała się zawsze w miłości wzajemnej i w sprawiedliwości jednych względem drugich, i żeby nasza działalność społeczna była inspirowana wiarą; aby wiara była przeżywana w miłości.

Jako ostatni filar życia eklezjalnego Łukasz wymienia «modlitwy». Używa liczby mnogiej: modlitwy. Co chce przez to powiedzieć? Prawdopodobnie ma na myśli uczestnictwo pierwszej wspólnoty jerozolimskiej w modlitwach w świątyni, we wspólnych przepisanych modlitwach. W ten sposób uwytłomiona zostaje istotna rzecz. Modlitwa, z jednej strony, powinna być bardzo osobista, powinna być moim zjednoczeniem w głębi serca z Bogiem. Powinna być moją walką z Nim, moim poszukiwaniem Jego, moim dziękowaniem Mu i moją radością w Nim. Jednakże nie jest ona nigdy jedynie sprawą prywatną mojego indywidualnego «ja», nie dotyczącą innych. Modlitwa jest zawsze zasadniczo również modleniem się w imieniu «nas», dzieci Bożych. Tylko w tym «my» jesteśmy dziećmi naszego Ojca, do którego Pan nauczył nas się modlić. Tylko owo «my» daje nam dostęp do Ojca. Z jednej strony, nasza modlitwa powinna stawać się coraz bardziej osobista, dotyczyć naszego «ja» i coraz głębiej je przenikać. Z drugiej, musi zawsze karmić się komunią modlących się, jednością Chrystusowego Ciała, aby naprawdę mogła mnie kształtować dzięki miłości Boga. Tak więc modlenie się, w ostatecznym rozrachunku, nie jest jedną z wielu czynności, pewnym fragmentem mojego czasu. Modlitwa jest odpowiedzią na wezwanie, występujące na początku kanonu liturgii Mszy św.: *Sursum corda* – w górę serca! Jest wzniesieniem mojego życia ku wyżynom Boga. U św. Grzegorza Wielkiego znajdujemy odnośnie do

tego piękne słowa. Przypomina on, że Jezus nazywa Jana Chrzciciela «lampą, co płonie i świeci» (J 5, 35), i kontynuuje: «płonącą pragnieniem nieba, świecąca słowem. A zatem, aby była zachowana wiarygodność głoszenia, musi być zachowana wzniosłość życia» (*Hom. in Ez.* 1, 11, 7, CCL 142, 134). Wzniosłość, wysoką miarę życia, która właśnie dzisiaj jest tak istotna dla świadectwa o Jezusie Chrystusie, możemy osiągnąć jedynie wtedy, gdy w modlitwie będziemy pozwalali, by On nieustannie nas pociągał ku swoim wyżynom.

Duc in altum – «Wypłyn na głębię i zarzuć sieć na połów!» (Łk 5, 4). Te słowa wypowiedział Jezus do Piotra i do jego towarzyszy, kiedy ich powoływał, by stali się «rybakami ludzi». *Duc in altum* – papież Jan Paweł II w ostatnich latach swojego życia z mocą powtarzał te słowa i głośno wypowiadał je do uczniów Pana w dzisiejszych czasach. *Duc in altum* – mówi Pan do was w tej godzinie, drodzy przyjaciele. Zostaliście powołani do zadań, które dotyczą Kościoła powszechnego. Zostaliście wezwani do zarzucania sieci Ewangelii na wzburzonym morzu obecnych czasów, aby pozyskiwać ludzi dla Chrystusa; aby ich wydobyc, by tak powiedzieć, ze słonych wód śmierci i z mroku, którego nie przenika światło nieba. Musicie wyprowadzić ich na ziemię życia, w jedności z Jezusem Chrystusem.

Św. Hilary z Poitiers w jednym z fragmentów pierwszej księgi swojego dzieła poświęconego Trójcy Przenajświętszej nieoczekiwanie zaczyna się modlić: O to proszę, «abyś wydał rozwinięte żagle naszej wiary i naszego wyznania tchnieniem Twojego Ducha i popychał mnie naprzód w żegludze mojego głoszenia» (I 37 CCL 62, 35 n.). Tak, o to modlimy się w tej godzinie dla was, drodzy przyjaciele. Rozwińcie zatem żagle waszych dusz, żagle wiary, nadziei, miłości, aby Duch Święty mógł je wypełnić i umożliwić wam, jako rybakom ludzi, pomyslną żeglugę po oceanie naszych czasów. Amen.

7 11 – Przemówienie z okazji zgromadzenia plenarnego Kongregacji Edukacji Katolickiej

Rola internetu w formacji seminaryjnej

Benedykt XVI spotkał się w Sali Konsystorza z uczestnikami zgromadzenia plenarnego Kongregacji Edukacji Katolickiej (Seminariów i Instytucji Naukowych). W przemówieniu stwierdził, że wychowanie i formacja to dzisiaj jedno z najbardziej naglących wyzwań. W kulturze, której «credo» coraz częściej stanowi relatywizm, brakuje światła prawdy.

Księża kardynałowie, czcigodni bracia w biskupstwie i w kapłaństwie, drodzy bracia i siostry!

Witam serdecznie każdego z was, przybyłych tutaj z okazji zgromadzenia plenarnego Kongregacji Edukacji Katolickiej. Pozdrawiam kard. Zenona Grocholewskiego, prefekta dykasterii, dziękując mu

za uprzejme słowa, a także sekretarza, podsekretarza, pracowników i współpracowników.

Wspólnym mianownikiem zagadnień, nad którymi w tych dniach pracujecie, są wychowanie i formacja, kwestie stanowiące dziś jedno z najbardziej naglących wyzwań, przed jakimi stoi Kościół i jego instytucje. Wydaje się, że dzieło wychowania staje się coraz trudniejsze, gdyż w kulturze, której *credo* coraz częściej staje się relatywizm, brakuje światła prawdy, a mówienie o prawdzie uważa się wręcz za niebezpieczne i podaje tym samym w wątpliwość podstawowe wartości ludzkiej i wspólnotowej egzystencji. Dlatego tak ważna jest w świecie posługa licznych intuicji formacyjnych, które inspiruje chrześcijańska wizja człowieka i rzeczywistości. Edukacja to akt miłości, to praktykowanie «miłości intelektualnej», które wymaga odpowiedzialności, samozaparcia i konsekwencji w życiu. Praca waszej Kongregacji oraz decyzje, które podejmiecie w tych dniach, poświęconych refleksji i studiom, z pewnością pomogą stawić czoło obecnemu «kryzysowi wychowawczemu».

Wasza Kongregacja, utworzona w 1915 r. przez Benedykta XV, od prawie 100 lat prowadzi swą doniosłą działalność w służbie różnych katolickich instytucji formacyjnych. Jedną z ważniejszych dla życia Kościoła jest wśród nich, bez wątpienia, seminarium i dlatego potrzebujecie ono takiego programu formacyjnego, który uwzględni wyżej wspomniany kontekst. Wiele razy podkreślałem, jak istotnym etapem życia jest seminarium, w którym kandydat do kapłaństwa doświadcza, co znaczy być «ucznikiem Jezusa». W tym okresie, przeznaczonym na formację, wymagane jest pewne odsunięcie się od świata, swoista «pustynia», bo Pan mówi do serca głosem, który słychać, gdy panuje cisza (por. 1 Krl 19, 12); ale wymagane są także gotowość do wspólnego życia, do tego, by pokochać «życie rodzinne», i duch wspólnotowy, antycypujące «sakramentalne braterstwo», które powinno charakteryzować każde prezbiterium diecezjalne (por. *Presbyterorum ordinis*, 8), o czym przypominałem niedawno również w Liście do seminarzystów: «nie zostaje się kapłanem w pojedynkę. Potrzeba 'wspólnoty uczniów', zbiorowości ludzi, którzy pragną służyć wspólnemu Kościołowi» («L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 11/2010, s. 4).

W tych dniach omawiacie także projekt dokumentu pt. *Internet i formacja w seminariach*. Internet, który potrafi pokonywać odległości i ułatwiać ludziom wzajemne kontakty, otwiera wielkie możliwości również przed Kościołem i jego misją. Kiedy



jest wykorzystywany z rozwagą, w sposób inteligentny i roztropny, stanowi narzędzie, którym można się posłużyć nie tylko w nauce, ale także w działalności duszpasterskiej przyszłych księży w różnych dziedzinach życia kościelnego, takich jak ewangelizacja, misje, katecheza, projekty edukacyjne i zarządzanie instytucjami. Także w tej dziedzinie niezwykle ważną rolę odgrywają odpowiednio przygotowani formatorzy, którzy będą wiernymi i kompetentnymi przewodnikami kandydatów do kapłaństwa w uczeniu się, jak prawidłowo i owocnie korzystać z narzędzi informatycznych.

W tym roku przypada również 70. rocznica powstania Papieskiego Dzieła Powołań Kapłańskich, ustanowione przez czcigodnego Piusa XII, by ułatwić współpracę między Stolicą Apostolską a Kościołami lokalnymi w cennym dziele promocji powołań do służby kapłańskiej. Rocznicą ta może być okazją do tego, aby poznać i rozpowszechnić najbardziej znaczące inicjatywy na rzecz powołań, podejmowane przez Kościoły lokalne. Duszpasterstwo powołaniowe, oprócz podkreślania wartości uniwersalnego powołania do naśladowania Jezusa, powinno w bardziej wyraźny sposób ukazywać kapłaństwo sakramentalne, którego charakterystyczną cechą jest specyficzne upodobanie do Chrystusa, zasadniczo odróżniające kapłanów od innych wiernych, którym posługują.

Rozpoczęliście także rewizję tych zaleceń konstytucji apostoelskiej *Sapientia christiana* o studiach kościelnych, które dotyczą prawa kanonicznego, wyższych instytucji nauk religijnych, a ostatnio i filozofii. Dziedzina, której należy poświęcić szczególną uwagę, to teologia. Istotną rzeczą jest ciągle

umacnianie trwałej więzi między teologią a studiami nad Pismem Świętym, tak aby stało się ono jej prawdziwą duszą i sercem (por. *Verbum Domini*, 31). Lecz teolog nie może zapomnieć, że jest człowiekiem, który mówi także do Boga. Należy zatem ściśle łączyć teologię z modlitwą osobistą i wspólnotową, zwłaszcza liturgiczną. Teologia to *scientia fidei*, a modlitwa karmi wiarę. W jedności z Bogiem można niejako zakosztować misterium, zbliżyć się do niego, a ta bliskość jest światłem dla umysłu. Chciałbym podkreślić także związek teologii z innymi dyscyplinami, zważywszy że jest ona wykładana na uniwersytetach katolickich, a w wielu przypadkach na uczelniach świeckich. Bł. John Henry Newman mówił o «kręgu wiedzy», *circle of knowledge*, chcąc wskazać, że istnieje wzajemna zależność między różnymi gałęziami wiedzy; ale Bóg, i tylko On, jest w relacji z całą rzeczywistością; dlatego wykluczenie Boga jest równoznaczne z rozzerwaniem kręgu wiedzy. W tym kontekście uniwersytety katolickie, ze swoją wyraźną tożsamością i otwarciem na człowieka pojmowanego «w sposób integralny», mogą odegrać cenną rolę w upowszechnianiu jedności wiedzy, wskazując studentom i nauczycielom Światłość świata, «światłość prawdziwą, która oświeca każdego człowieka» (J 1, 9). Uwagi te odnoszą się również do szkół katolickich. Potrzebne jest nade wszystko odważne głoszenie «szeroko pojętej» wartości edukacji, aby kształcić osoby zrównoważone, umiejące współpra-

cować z innymi i nadać sens własnemu życiu. Mówi się obecnie o «edukacji międzykulturowej», która jest przedmiotem analizy również waszego zgromadzenia plenarnego. W tej dziedzinie niezbędna jest odważna innowacyjna wierność, która potrafi łączyć wyraźną świadomość własnej tożsamości z otwartością na odmienność, ze względu na potrzeby wynikające ze współżycia w wielokulturowych społeczeństwach. Również z uwagi na ten cel istotną rolę wychowawczą odgrywa nauczanie religii katolickiej jako przedmiotu szkolnego w interdyscyplinarnym dialogu z innymi przedmiotami. Nauczanie to w dużym stopniu sprzyja nie tylko integralnemu rozwojowi ucznia, ale także poznaniu drugiego człowieka, wzajemnemu zrozumieniu i szacunkowi. Aby osiągnąć te cele, należy szczególnie zadbać o kształcenie kadry kierowniczej i formatorów, nie tylko pod względem zawodowym, ale także religijnym i duchowym, aby dzięki życiu zgodnie z głoszonymi wartościami i osobistemu zaangażowaniu chrześcijański pedagog wyrażał umiłowanie prawdy i dawał jej świadectwo.

Drodzy bracia i siostry, dziękuję wam za kompetentną działalność w służbie instytucji oświatowych. Wpatrujcie się zawsze w Chrystusa, jedynego Nauczyciela, aby Jego Duch sprawił, że wasza praca będzie owocna. Zawierzam was matczynej opiece Najświętszej Maryi Panny, *Sedes Sapientiae*, i z serca udzielam wszystkim apostołskiego błogosławieństwa.

26 II – Przemówienie z okazji zgromadzenia generalnego Papieskiej Akademii «Pro Vita»

Gdy człowiek postępuje wbrew sumieniu, rani samego siebie

Benedykt XVI przyjął na audyencji uczestników zgromadzenia generalnego Papieskiej Akademii «Pro Vita». W przemówieniu do nich powiedział m.in., że głos Boga w sumieniu wzywa wszystkich ludzi do ochrony życia. Odnosząc się do tematyki obrad, która dotyczy syndromu poaborcyjnego i banku krwi z pepawiny, Ojciec Święty podkreślił, że ilekroć człowiek zdradza swoje wrodzone powołanie do dobra, tylekroć doznaje głębokiego zranienia.

Księża kardynałowie, czcigodni bracia w biskupstwie i w kapłaństwie, drodzy bracia i siostry!

Z radością was przyjmuję przy okazji dorocznego zgromadzenia Papieskiej Akademii «Pro Vita». Witam w szczególności jej prezesa bpa Ignacia

Carrasca de Paulę i dziękuję mu za uprzejme słowa. Serdecznie witam wszystkich! Podczas obrad w tych dniach podejmowaliście tematy bardzo aktualne, które głęboko dotyczą współczesnego społeczeństwa i domagają się od niego szukania odpowiedzi coraz bardziej zgodnych z dobrem osoby ludzkiej. Tematyka syndromu poaborcyjnego – to znaczy poważnego zaburzenia psychicznego, jakie często występuje u kobiet, które dokonały dobrowolnej aborcji – mówi o tym, że istnieje niemożliwy do stłumienia głos sumienia moralnego oraz że zostaje mu zadana głęboka rana, ilekroć działanie człowieka sprzeniewierza się wrodzonemu powołaniu istoty ludzkiej do dobra, o którym ten głos świadczy. W obecnej refleksji warto zwrócić uwagę także na – niekiedy stłumione – sumienie ojców dzieci, którzy często pozostawiają kobiety w



ciążę same. Sumienie moralne – jak uczy Katechizm Kościoła Katolickiego – jest owym «sądem rozumu, przez który osoba ludzka rozpoznaje jakość moralną konkretnego czynu, który zamierza wykonać, którego właśnie dokonuje lub którego dokonała» (n. 1778). W istocie zadaniem sumienia moralnego jest odróżnianie dobra od zła w rozmaitych sytuacjach życia, ażeby, kierując się tym sądem, istota ludzka mogła w sposób wolny zmierzać ku dobru. Tym, którzy chcieliby zaprzeczyć istnieniu sumienia moralnego u człowieka, uznając jego głos za efekt jedynie uwarunkowań zewnętrznych czy zjawisko czysto emocjonalne, trzeba wyraźnie powiedzieć, że jakość moralna postępowania człowieka nie jest wartością niezależną czy opcjonalną, ani też nie jest prerogatywą chrześcijan czy wierzących, lecz jest wspólna wszystkim istotom ludzkim. W sumieniu moralnym Bóg przemawia do każdego i wzywa do obrony życia ludzkiego w każdej chwili. W tej osobistej więzi ze Stwórcą tkwi wielka godność sumienia moralnego i powód jego nienaruszalności.

W sumieniu cały człowiek – rozum, uczucia, wola – realizuje swoje powołanie do dobra, tak że wybór dobra lub zła w konkretnych sytuacjach życiowych głęboko naznacza osobę ludzką w każdym aspekcie jej istnienia. Cały człowiek w istocie zostaje zraniony, kiedy jego postępowanie jest sprzeczne z głosem własnego sumienia. Jednakże nawet wtedy, kiedy człowiek odrzuca prawdę i dobro, które proponuje mu Stwórca, Bóg go nie opuszcza, lecz właśnie przez głos sumienia nadal

go szuka i przemawia do niego, ażeby uznał błąd i otworzył się na Boże miłosierdzie, zdolne uleczyć każdą ranę.

W szczególności lekarze nie mogą uchylać się od poważnego obowiązku obrony przed oszukiwaniem sumienia licznych kobiet, które sądzą, że usunięcie ciąży pozwoli im rozwiązać problemy rodzinne, ekonomiczne, społeczne czy problemy zdrowotne swojego dziecka. Zwłaszcza w tym ostatnim przypadku kobieta często bywa przekonywana, niekiedy właśnie przez lekarzy, że aborcja jest nie tylko moralnie dozwolonym wyborem, ale wręcz że aborcja jest koniecznym działaniem «terapeutycznym», pozwalającym zoszczędzić dziecku i jego rodzinie cierpienie, a społeczeństwu «niesprawiedliwego» ciężaru. W obliczu kultury, którą cechuje zanik poczucia sensu życia, w której znacznie osłabło powszechne postrzeganie moralnej powagi aborcji oraz innego rodzaju zamachów na życie ludzkie, od lekarzy wymaga się, by ze szczególną niezłomnością potwierdzali, że aborcja niczego nie rozwiązuje, lecz zabija dziecko, niszczy kobietę i zaślepia sumienie ojca dziecka, rujnując często życie rodzinne.

Jest to wszak obowiązek związany nie tylko z zawodem lekarzy i pracowników służby zdrowia. Konieczne jest, aby całe społeczeństwo zaangażowało się w obronę prawa do życia istoty poczętej i prawdziwego dobra kobiety, którego urzeczywistnieniem nigdy, w żadnych okolicznościach, nie będzie decyzja o aborcji. Równie konieczne jest – jak to wynika z waszych prac – zadbanie o to, aby nie pozostawiać bez niezbędnej pomocy kobiet, które niestety już dopuściły się aborcji i teraz przeżywają cały dramat moralny i egzystencjalny. Podjęmowane są liczne inicjatywy na poziomie diecezjalnym czy przez poszczególne organizacje wolontariatu, które służą wsparciem psychologicznym i duchowym, umożliwiającym pełną rehabilitację ludzką. Solidarność wspólnoty chrześcijańskiej nie może uchylać się od tego rodzaju współodpowiedzialności. Chciałbym przypomnieć odnośnie do tego wezwanie skierowane przez czcigodnego Jana Pawła II do kobiet, które dopuściły się przerwania ciąży: «Kościół wie, jak wiele czynników mogło wpłynąć na waszą decyzję, i nie wątpi, że w wielu przypadkach była to decyzja bolesna, może nawet dramatyczna. Zapewne rana w waszych sercach jeszcze się nie zablżyła. W istocie bowiem to, co się stało, było i jest głęboko niegodziwe. Nie ulegajcie jednak zniechęceniu i nie traćcie nadziei. Starajcie się raczej zrozumieć to doświadczenie i zinterpretować je w prawdzie. Z pokorą i ufnością otwórzcie się – jeśli tego jeszcze nie uczyniliście – na pokutę: Ojciec wszelkiego miłosierdzia czeka na was, by ofiarować wam swoje przebaczenie i pokój w Sakramencie Pojednania. Temu Ojcu i Jego miłosierdziu możecie zawierzyć

z nadzieją wasze dziecko. Wsparte radą i pomocą życzliwych wam i kompetentnych osób, będziecie mogły uczynić swoje bolesne świadectwo jednym z najbardziej wymownych argumentów w obronie prawa wszystkich do życia» (enc. *Evangelium vitae*, 99).

Sumienia moralnego badaczy naukowych i całego społeczeństwa obywatelskiego dotyczy ściśle także drugie zagadnienie, będące przedmiotem wazszych obrad – korzystanie z banków krwi pepowinowej w celach klinicznych i badawczych. Badania medyczno-naukowe stanowią wartość, a zatem odpowiedzialność za nie spoczywa nie tylko na naukowcach, ale na całej wspólnocie obywatelskiej. Wynika z tego, że obowiązkiem instytucji jest popieranie badań zgodnych z etyką, a solidarność pojedynczych osób, które uczestniczą w badaniach, mających na celu umacnianie wspólnego dobra, jest wartością. Ta wartość i potrzeba tej solidarności stają się wyraźnie widoczne w przypadku wykorzystywania komórek macierzystych pochodzących z pepowiny. Chodzi o ważne zastosowania kliniczne oraz obiecujące badania w dziedzinie naukowej, których realizacja w dużej mierze zależy jednak od wielkodusznego dawstwa krwi pepowinowej w chwili porodu oraz od przystosowania

struktur do tego, aby kobiety rodzące mogły tę krew oddać, jeśli tego chcą. Zachęcam zatem was wszystkich, abyście byli promotorami prawdziwej i świadomej solidarności ludzkiej i chrześcijańskiej. Odnosnie do tego u wielu badaczy z zakresu medycyny nie bez powodu budzi wątpliwości rosnąca liczba prywatnych banków przechowywania krwi pepowinowej do użytku wyłącznie autologicznego. Taki wybór – jak pokazują prace waszego zgromadzenia – nie tylko nie jest lepszy z punktu widzenia nauki od dawstwa krwi pepowinowej, ale osłabia prawdziwego ducha solidarności, który powinien nieustannie ożywiać dążenie do dobra wspólnego, do którego ostatecznie zmierzają nauka i badania w dziedzinie medycyny.

Drodzy bracia i siostry, raz jeszcze wyrażam uznanie prezesowi oraz wszystkim członkom Papieskiej Akademii «Pro Vita» za naukową i etyczną wartość waszego zaangażowania w służbę dobru osoby ludzkiej. Życzę, abyście zachowywali zawsze żywego ducha autentycznej służby, który uwarżliwia umysły i serca na rozpoznawanie potrzeb współczesnych nam ludzi. Każdemu z was i wszystkim waszym bliskim z całego serca udzielam apostołskiego błogosławieństwa.

28 II – Z okazji zgromadzenia plenarnego Papieskiej Rady ds. Środków Społecznego Przekazu

Mówmy ludziom o Bogu postługując się nowymi językami cyfrowymi

Benedykt XVI spotkał się z uczestnikami zgromadzenia plenarnego Papieskiej Rady ds. Środków Społecznego Przekazu. Mówił do nich o potrzebie głoszenia Ewangelii językiem «kultury cyfrowej». Kultura cyfrowa stawia nowe wyzwania naszej zdolności używania i słuchania języka symbolicznego, mówiącego o transcendencji.

Eminencje, ekscelencje, drodzy bracia i siostry!

Z radością przyjmuję was z okazji zgromadzenia plenarnego tej dykasterii. Witam przewodniczącego, abpa Claudia Marię Cellego, któremu dziękuję za miłe słowa, sekretarzy, urzędników, konsultorów i wszystkich pracowników.

W tegorocznym Orędziu na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu zachęcałem do refleksji nad tym, że nowe technologie nie tylko zmieniają sposób przekazywania informacji, ale powodują wielkie przemiany w kulturze. Powstaje nowy sposób uczenia się i myślenia, dający niewy-

obraźalne dotąd możliwości nawiązywania stosunków i budowania wspólnoty. Chciałbym teraz skupić się na fakcie, że myśl i relacja powstają zawsze w sferze języka, pojmowanego oczywiście w szerszym sensie, nie tylko werbalnym. Język nie jest zwykłą otoczką koncepcji, zamienną i prowizoryczną, ale żywym kontekstem, w którym myśli, niepokoje i projekty ludzi rodzą się w świadomości i przekształcają się w gesty, symbole i słowa. Tak więc człowiek nie tylko «używa» języka, ale w pewnym sensie «mieszka» w nim. Dziś zwłaszcza «niezwykle wynalazki techniki», jak je nazwał Sobór Watykański II (*Inter mirifica*, 1), powodują przemiany w środowisku kulturowym, co wymaga zwrócenia specjalnej uwagi na języki, które w nim powstają. Nowe technologie wpływają «nie tylko na to, jak ludzie myślą, ale także o czym myślą» (*Aetatis novae*, 4).

Nowe języki, które rodzą się w świecie komunikacji cyfrowej, m.in. rozwijają bardziej zdolności rozumowania w sposób intuicyjny i emocjonalny

niż analityczny, wskazują inny sposób logicznego organizowania myśli i inne podejście do rzeczywistości, większy nacisk kładą na obraz i powiązania hipertekstowe. Tradycyjny wyraźny podział na język pisany i mówiony wydaje się zanikać, powstaje bowiem rodzaj przekazu pisanego, który w swej bezpośredniej formie odwzorowuje język mówiony. Typowe mechanizmy «sieci społecznościowych» sprawiają, że osoby muszą angażować się w to, co przekazują. W momencie, kiedy osoby wymieniają informacje, mówią też o sobie i swojej wizji świata – stają się «świadkami» tego, co nadaje sens ich egzystencji.

Wiążące się z tym zagrożenia są niewątpliwie dla wszystkich jasne: zubożenie życia wewnętrznego, przeżywanie związków w sposób powierzchowny, ucieczka w świat uczuć, zdominowanie pragnienia prawdy przez bardziej przekonujące opinie. Jednakże są one następstwem nieumiejętności pojmowania w sposób pełny i autentyczny sensu innowacji. Dlatego właśnie refleksja nad językami, które stworzyły nowe technologie, jest rzeczą pilną. Punktem wyjścia jest tu samo Objawienie, które świadczy o tym, że Bóg przekazywał swoje wspaniałości właśnie za pośrednictwem języka i realnych doświadczeń człowieka, «odpowiednio do kultury właściwej różnym okresom» (*Gaudium et spes*, 58), aż do pełnego ukazania się we wcielonym Synu. Wiara zawsze przenika, wzbogaca, uwzniosła i ożywia kulturę, a ta z kolei staje się nośnikiem wiary, której dostarcza języka, by mogła rozwijać swoją myśl i się wyrażać. Konieczne jest zatem uważne wsłuchiwanie się w języki ludzi naszych czasów, by uwarżliwić się na działanie Boga w świecie.

W tym kontekście istotne znaczenie ma to, co robi Papieska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu, by poznać «kulturę cyfrową», pobudzając do refleksji i ją pogłębiając, aby uzyskać lepszą świadomość wyzwań stojących przed wspólnotą kościelną i obywatelską. Nie chodzi tylko o to, by wyrażać ewangeliczne przesłanie dzisiejszymi językami, ale trzeba mieć także odwagę, jak to miało miejsce w innych epokach, myślenia w sposób głębszy o stosunku między wiarą, życiem Kościoła i zmianami, które zachodzą wokół człowieka. Wysiłek ten ma na celu niesienie pomocy odpowiedzianym za życie Kościoła, by potrafili rozumieć «nowy język» mediów, interpretować go i



wykorzystywać w celach duszpasterskich (por. *Aetatis novae*, 2), w dialogu ze współczesnym światem, zadając sobie pytanie: jakie wyzwania tzw. «myśl cyfrowa» stawia przed wiarą i teologią? Jakie są jej pytania i postulaty?

Świat przekazu obejmuje całą rzeczywistość kulturową, społeczną i duchową osoby. Jeśli nowe języki wywierają wpływ na sposób myślenia i życia, dotyczy to w pewien sposób również świata wiary, jej rozumienia i wyrażania. Teologia, zgodnie z klasyczną definicją, jest rozumieniem wiary, a dobrze wiemy, że rozumieniu, pojmowanemu jako przemyślane i krytyczne poznanie, nie są obce zmiany zachodzące w kulturze. Kultura cyfrowa jest źródłem nowych wyzwań dla naszej zdolności używania i słuchania symbolicznego języka, który mówi o transcendencji. Jezus potrafił w głoszeniu królestwa wykorzystać elementy kultury i środowiska swojej epoki: obrazy trzody, pól uprawnych, uczyt, nasion itd. Dziś wezwani jesteśmy do odkrywania również w kulturze cyfrowej symboli i metafor, które są dla ludzi znaczące i mogą pomóc w mówieniu współczesnemu człowiekowi o królestwie Bożym.

Trzeba również wziąć pod uwagę fakt, że przekaz w czasach «nowych mediów» pociąga za sobą coraz ściślejszy i bardziej codzienny związek człowieka z urządzeniami, od komputerów do telefonów komórkowych, by wymienić tylko najbardziej rozpowszechnione. Jakie skutki będzie miał ten stały związek? Już papież Paweł VI wskazywał kierunek refleksji, gdy mówiąc o pierwszych projektach automatyzacji językowej analizy tekstu biblijnego, zadawał sobie pytanie: «Czyż ten wysiłek nadania nardędom mechanicznym swoistej funkcji duchowej, który przez swą użyteczność zostaje

uszlachetniony i uwznioślony, nie ociera się o *scarum*? Czy to duch został uwięziony przez materię, czy może materia, ujarzmiona i zmuszona do posłuszeństwa wobec praw ducha, składa temu duchowi wielki hold?» (przemówienie w Ośrodku Automatyzacji *Aloisianum* w Gallarate, 19 czerwca 1964 r.). Wyczuwa się, że słowa te mówią o głębokiej więzi z duchem, która jest powołaniem technologii (por. enc. *Cariitas in veritate*, 69).

Właśnie odwołanie się do wartości duchowych pozwoli propagować naprawdę ludzki przekaz; abstrahując od nadmiernego entuzjazmu lub sceptycyzmu, wiemy, że jest on odpowiedzią na powołanie wpisane w naszą naturę istot stworzonych na obraz i podobieństwo Boga jedności. Dlatego, zgodnie z wolą Bożą, przekaz biblijny zawsze wiąże się z dialogiem i odpowiedzialnością, o czym świadczą na przykład postaci Abrahama, Mojżesza, Jakuba i proroków, a nigdy ze zwodzeniem słowami, jak w przypadku węża, czy z brakiem porozu-

mienia i przemocą, jak w przypadku Kaina. Wkład wiernych może być zatem tylko pomocą dla świata mediów, wskazuje bowiem perspektywy sensu i wartości, których kultura cyfrowa nie jest w stanie sama dostrzec i przedstawić.

Na zakończenie, razem z wieloma postaciami ludzi skutecznie przemawiających do innych, pragnę przypomnieć o. Mattea Ricciego, który głosił Ewangelię w Chinach czasów nowożytnych. Obchodziliśmy 400-lecie jego śmierci. W swoim dziele rozpowszechniania orędzia Chrystusa brał zawsze pod uwagę osobę, jej kontekst kulturowy i filozoficzny, jej wartości, jej język, wydobywając z jej tradycji wszystko, co w niej było pozytywne, i starał się ożywić to i uwznioślić mądrością i prawdą Chrystusa.

Drodzy przyjaciele, dziękuję za waszą posługę; zawieram ją opiece Dziewicy Maryi i zapewniam was o modlitwie, udzielam wam apostołskiego błogosławieństwa.

4 III – «Lectio divina» w Rzymskim Wyższym Seminarium Duchownym

Chrześcijańska miłość jest więzią, która wyzwala

Benedykt XVI odwiedził alumnów Rzymskiego Wyższego Seminarium Duchownego w przededniu uroczystości Matki Bożej Zawierzenia, patronki seminarium. W swej «lectio divina» Papież mówił o potrzebie zachowania jedności ducha oraz o przymiotach, które są niezbędne w pełnieniu posłannictwa kapłana. Są nimi: pokora, cichość, cierpliwość i znoszenie się nawzajem w miłości. Przyszłym kapłanom uświadomił cenę, jaką trzeba zapłacić za powołanie: pójście za Chrystusem oznacza dzielenie z Nim męki i krzyża.

Drodzy bracia i siostry!

Bardzo się cieszę, że przynajmniej raz w roku mogę spotkać się tutaj z moimi seminarzystami, z młodymi ludźmi, którzy podążają drogą do kapłaństwa i w przyszłości będą prezbiterami Rzymu. Cieszę się, że dochodzi do tego spotkania co roku w dniu Matki Bożej Zawierzenia, Matki, która swą miłością otacza nas dzień po dniu i która napędza nas ufnością, pozwalającą iść naprzód ku Chrystusowi.

«W jedności Ducha» – oto temat przewodni waszych rozważań w czasie tego roku formacji. Te słowa zaczerpnięte są z odczytanego właśnie fragmentu Listu do Efezjan, w którym św. Paweł wyzwa członków tej wspólnoty, by «zachowywali jed-

ność Ducha» (por. 4, 3). Tekst ten rozpoczyna drugą część Listu do Efezjan, tzw. część napominającą, zachęcającą, a zaczyna się od słowa «*parakalo*» – «zachęcam was». To samo słowo zawiera się także w pojęciu «*Paraklitos*», oznacza więc zachętę w świetle, w mocy Ducha Świętego. Zachęta Apostoła opiera się na tajemnicy zbawienia, którą przedstawił w pierwszych trzech rozdziałach. Na początku omawianego fragmentu występuje słowo «*zatem*»: «Zachęcam was zatem...» (w. 1). Postępowanie chrześcijan jest konsekwencją daru, urzeczywistnieniem tego, co każdego dnia jest nam dane. A choć jest to tylko urzeczywistnianie ofiarowanego nam daru, nie dzieje się to automatycznie, gdyż wobec Boga pozostajemy zawsze wolni, i dlatego – skoro odpowiedź, a także urzeczywistnienie daru jest wolnością – Apostoł musi o tym przypominać, nie może uznać tego za rzecz oczywistą. Chrześc, jak wiemy, nie powoduje, że życie automatycznie staje się konsekwentne, jest ono owocem woli, zaangażowania i wytrwałej współpracy z owym darem, z otrzymaną łaską. A zaangażowanie kosztuje, jego cenę należy zapłacić osobiście. Być może dlatego św. Paweł odwołuje się właśnie w tym miejscu do swojej aktualnej sytuacji: «Zachęcam was zatem ja, *więzień* w Panu...» (tamże). Iść za Chrystusem to znaczy dzielić z Nim Jego mękę, Jego krzyż, iść za Nim do końca, i ten udział w losach Mistrza głęboko z-



Nim jednoczy i wzmacnia wiarygodność napanienia Apostoła.

Teraz dochodzimy do sedna naszych rozważań – do słowa, które szczególnie nas dotyczy: słowa «wezwanie», «powołanie». Św. Paweł pisze: «Postępujcie w sposób godny powołania – *klesis* – do jakiego zostaliście wezwani» (por. tamże). I powtórzy to chwilę później, stwierdzając: «Zostaliście wezwani do jednej nadziei, jaką daje wasze powołanie» (w. 4). W tym wypadku chodzi o powołanie wspólne dla wszystkich chrześcijan, czyli o powołanie chrzcielne, wezwanie do tego, by należeć do Chrystusa i w Nim żyć, w Jego ciele. W słowo to wpisane jest pewne doświadczenie, porzucenie w nim echo doświadczenia pierwszych uczniów, jakie znamy z Ewangelii: kiedy Jezus przechadzał się nad brzegiem Jeziora Galilejskiego, powołał Szymona i Andrzeja, a potem Jakuba i Jana (por. Mk 1, 16-20). A jeszcze wcześniej, nad Jordanem, po chrzcie, gdy zorientował się, że idzie za nim Andrzej i jeszcze jeden uczeń, rzekł do nich: «Chodźcie, a zobaczycie» (J 1, 39). Życie chrześcijańskie rozpoczyna się od powołania i zawsze jest odpowiedzią, aż do końca. I tak jest zarówno w wymiarze wiary, jak i uczynków: tak wiara, jak i postawa chrześcijanina są odpowiedzią na łaskę powołania.

Mówiłem o powołaniu pierwszych apostołów, ale przy słowie «powołanie» pomyślimy o Matce każdego powołania, o Najświętszej Maryi, wybranej, powołanej w pełnym tego słowa znaczeniu.

Scena zwiastowania Maryi ukazuje o wiele więcej niż przedstawiają poszczególne wydarzenia ewangeliczne: oddaje pełnię misterium Maryi, całą Jej historię, Jej życie; a jednocześnie mówi o Kościele, o jego odwiecznej istocie, a także o każdym wierzącym w Chrystusa, o każdej powołanej chrześcijańskiej duszy.

Otóż powinniśmy pamiętać, że nie mówimy o osobach z przeszłości. Bóg, Pan, powołał każdego z nas, każdy został wezwany po imieniu. Bóg jest tak wielki, że ma czas dla każdego z nas, zna mnie, zna każdego z nas po imieniu, osobiście. Każdy z nas jest powołany osobiście. Myślę, że powinniśmy często rozważać tę tajemnicę: Bóg, Pan, powołał mnie, wzywa mnie, zna mnie, czeka na moją odpowiedź, tak jak czekał na odpowiedź Maryi i apostołów. Bóg mnie wzywa: to powinno nas uwarząliwić na głos Boga, na Jego Słowo, Jego wezwanie skierowane do mnie, żeby na nie odpowiedzieć, żeby zrealizować tę część dziejów zbawienia, do której mnie powołał.

W tekście tym dalej św. Paweł wskazuje nam w czterech słowach niektóre konkretne elementy tej odpowiedzi: «pokora», «cichość», «cierpliwość», «znoszenie siebie nawzajem w miłości». Moglibyśmy pokrótce rozważyć te słowa, w których wyraża się droga chrześcijańska. Na zakończenie wrócimy jeszcze raz do tego.

«Pokora» – po grecku «*tapeinophrosyne*»; tego samego słowa św. Paweł używa w Liście do Filipian, kiedy mówi o Panu, który był Bogiem i

uniżył samego siebie, stał się «*tapeinos*», tak iż stał się stworzeniem, stał się posłuszny aż do śmierci krzyżowej (por. Flp 2, 7-8). Pokora zatem to nie byle jakie słowo, nie jakaś skromność, cokolwiek... – jest to słowo chrystologiczne. Naśladować Boga, który zniża się do mnie, który jest tak wielki, że staje się moim przyjacielem, cierpi za mnie, umarł za mnie – oto pokora, jakiej należy się uczyć, Boża pokora. Oznacza to, że powinniśmy zawsze patrzeć na siebie w Bożym świetle; dzięki temu będziemy mogli poznać wielkość tego, że jesteśmy osobami kochanymi przez Boga, a zarazem także dostrzegać naszą małość, nasze ubóstwo, i dzięki temu postępować właściwie, nie jak władcy, lecz jak słudzy. Jak mówi św. Paweł: «Nie żeby okazać nasze władztwo nad wiarą waszą, bo przecież jesteśmy współtwórcami radości waszej» (2 Kor 1, 24). Bycie kapłanem, jeszcze bardziej niż bycie chrześcijaninem, wymaga owej pokory.

«Cichość» – w tekście greckim w tym miejscu występuje słowo «*prautes*», to samo, które pojawia się w Błogosławieństwach: «Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadają ziemię» (Mt 5, 5). A w Księdze Liczb, czwartej księdze Mojżesza, znajdujemy stwierdzenie, że Mojżesz był najskromniejszym «ze wszystkich ludzi, jacy żyli na świecie» (por. 12, 3), i w tym sensie był prefiguracją Chrystusa, Jezusa, który mówi o sobie: «Jestem cichy i pokornego serca» (Mt 11, 29). Tak więc i słowo «cichy», «cichość» jest słowem chrystologicznym i także wiąże się z naśladowaniem Chrystusa. Skoro w chrzcie zostaliśmy upodobnieni do Chrystusa, powinniśmy postępować jak Chrystus, powinniśmy odnaleźć owego ducha łagodności, nieuciekania się do przemocy, przekonywania innych miłością i dobrocią.

«Cierpliwość» – «*makrothymia*» – oznacza hojność serca; nie bycie minimalistami, którzy dają jedynie to, co bezwzględnie potrzebne; dajmy siebie samych ze wszystkim, co możemy, i sami wzrastajmy w wielkość duszności.

«Znosząc siebie nawzajem w miłości» – jest to polecenie, by każdego dnia znosić się nawzajem w swej inności, znosić się z pokorą, uczyć się prawdziwej miłości.

I pójdźmy krok dalej. Po owym słowie powołania przychodzi wymiar eklezjalny. Mówiliśmy dotąd o powołaniu jako o bardzo osobistym wezwaniu: Bóg wzywa mnie, zna mnie, oczekuje mojej osobistej odpowiedzi. Lecz jednocześnie Boże wezwanie jest powołaniem we wspólnotę, jest powołaniem eklezjalnym, Bóg powołuje nas we wspólnotę. To prawda, że we fragmencie, który rozważamy, nie występuje słowo «*ekklelesia*», słowo «*Kościół*», ale w tym większym stopniu ukazują się rzeczywistość. Św. Paweł mówi o jednym Duchu i o jednym ciele. Duch stwarza sobie ciało i łączy nas w jedno ciało. Następnie mówi o jedności, o ciągłości istnienia, o więzi pokoju. A tym słowem nawiązuje do występującego na początku słowa «*więzień*»: jest to cały czas to samo słowo, «*jestem w kajdanach*», «*spętają cię kajdany*», ale w tle są wielkie, niewidoczne, wyzwalające więzy miłości. Żyjemy w owej więzi pokoju, jaką jest *Kościół* – jest to wielka więź, jednocząca nas z Chrystusem. Może powinniśmy także sami nad tym pomyśleć: zostaliśmy powołani osobiście, ale jesteśmy powołani w ciało. I nie jest to czymś abstrakcyjnym, lecz bardzo realnym.

Obecnie to Seminarium jest tym ciałem, w którym konkretnie urzeczywistnia się owo podążanie



Matka Boża Zawierzenia, patronka Rzymskiego Wyższego Seminarium Duchownego

wspólną drogą. Później będzie to parafia, czyli konieczność akceptowania, znoszenia, animowania całej parafii, ludzi sympatycznych i niesympatycznych, włączenia się w to ciało. Ciało – *Kościół* jest ciałem, co oznacza, że ma strukturę, ma też realne prawa, i niejednokrotnie nie jest łatwo włączyć się w to ciało. Oczywiście pragniemy osobistej relacji z Bogiem, ale często ciało nam się nie podoba. Lecz właśnie dzięki temu jesteśmy w komunii z Chrystusem – akceptując ową cielesność Jego *Kościola*, Ducha, który się weń wciela.

A z drugiej strony, pewnie często odczuwamy problemy, trudności związane z tą wspólnotą, począwszy od konkretnej wspólnoty seminaryjnej aż po wielką wspólnotę *Kościola* i jego instytucji. Musimy także zdawać sobie sprawę, że piękną rzeczą jest być w towarzystwie, iść razem w wielkim gronie ludzi wszystkich wieków, mieć przyjaciół w niebie i na ziemi, odczuwać piękno tego ciała, cieszyć się, że Pan nas powołał w ciało i dał nam przyjaciół we wszystkich częściach świata.

Powiedziałem, że słowo «*ekklelesia*» tu nie występuje, jest za to słowo «*ciało*», słowo «*duch*», słowo «*więź*», i siedem razy w tym krótkim fragmencie powtórzono jest słowo «*jeden*». Dzięki temu dowiadujemy się, jak bardzo Apostołowi leżała na sercu jedność *Kościola*. A kończy on swoją «*skala jedności*», dochodzącą aż do Jedności: Jeden jest Bóg, Bóg wszystkich. Bóg jest Jeden, a jedność Boga wyraża się w naszej komunii, bo Bóg jest Ojcem, Stwórcą nas wszystkich, dlatego wszyscy jesteśmy braćmi, wszyscy jesteśmy jednym ciałem, a jedność Boga jest warunkiem, jest tworzeniem również ludzkiego braterstwa i pokoju. Zatem rozważajmy też i tę tajemnicę jedności oraz znaczenie ciągłego dążenia do jedności we wspólnocie jedyne Chrystusa, jedyne Boga.

Teraz możemy zrobić kolejny krok naprzód. Jeśli postawimy sobie pytanie, jaki głęboki sens ma takie użycie słowa «*powołanie*», zobaczymy, że jest ono jedną z bram, która otwiera się na misterium Trójcy Świętej. Do tej pory mówiliśmy o misterium *Kościola* i jedyne Boga, lecz pojawia się również tajemnica Trójcy Świętej. Jezus jest pośrednikiem powołania pochodzącego od Ojca, które dokonuje się za sprawą Ducha Świętego.

Chrześcijańskie powołanie musi mieć formę trynitarną, zarówno w przypadku pojedynczej osoby, jak i na poziomie wspólnoty eklezjalnej. Całe misterium *Kościola* jest ożywiane przez działanie Ducha Świętego, które jest działaniem powołaniowym w szerokim i niezmiennym tego słowa znaczeniu, począwszy od Abrahama, który pierwszy usłyszał wezwanie Boga i odpowiedział wiarą i działaniem (por. Rdz 12, 1-3); aż po «*oto jestem*» Maryi, będące doskonałym odzwierciedleniem odpowiedzi Syna Bożego w chwili, gdy zgadza się wypełnić

powołanie Ojca, by przyszedł na świat (por. Hbr 10, 5-7). I tak w «*sercu*» *Kościola* – jak powiedziałaby św. Teresa od Dzieciątka Jezus – powołanie każdego poszczególnego chrześcijanina jest tajemnicą trynitarną: misterium spotkania z Jezusem, z Wcielonym Słowem, przez które Bóg Ojciec powołuje nas do komunii z sobą, i dlatego pragnie nam dać swojego Ducha Świętego – to właśnie dzięki Duchowi możemy odpowiedzieć Jezusowi i Ojcu szczerze, w ramach prawdziwej, synowskiej relacji. Bez tchnienia Ducha Świętego nie da się wytłumaczyć po prostu chrześcijańskiego powołania, traci ono swe żyjące soki.

I w końcu ostatni aspekt. Jedność według Ducha wymaga, jak już powiedziałem, naśladowania Jezusa, upodobniania się do Niego przez swoje postępowanie. Apostoł pisze, co rozważaliśmy: «*Z całą pokorą i cichością, z cierpliwością, znosząc siebie nawzajem w miłości*», po czym dodaje, że jedność Ducha należy zachowywać «*dzięki więzi, jaką jest pokój*» (Ef 4, 2-3).

Jedności *Kościola* nie uzyskuje się za sprawą zewnętrznej «*formy*», lecz jest ona owocem zgody, wspólnych starań, by postępować jak Jezus, mocą Jego Ducha. Istnieje piękny komentarz św. Jana Chryzostoma, odnoszący się do tego fragmentu. Chryzostom komentuje obraz «*więzi*», «*więzi*, jaką jest pokój», i mówi: «*Piękna jest owa więź, która łączy nas z innymi ludźmi i z Bogiem. Nie są to raniące kajdany. Nie kępuje ręk, lecz daje im swobodę, dużą przestrzeń i większą odwagę*» (*Homilie na List do Efezjan* 9, 4, 1-3). Jest w tym ewangeliczny paradoks: chrześcijańska miłość jest więzią, jak powiedzieliśmy, ale więzią, która wyzwala! Obraz więzi, jak wam powiedziałem, przywodzi na myśl położenie św. Pawła, który jest «*więźniem*», pozostaje «*w mocy więzi*». Apostoł jest w kajdanach z powodu Pana, niczym sam Jezus stał się niewolnikiem, aby nas wyzwolić. Żeby zachować jedność Ducha, należy przyjąć za wzór postępowania ową pokorę, cichość i cierpliwość, której świadectwo dał Jezus w swojej męce; trzeba mieć ręce i serce związane ową więzią miłości, którą On sam przyjął za nas, stając się naszym sługą. Oto «*więź*, która jest pokojem». I mówi jeszcze św. Jan Chryzostom w tym samym komentarzu: «*Zwiążcie się ze swoimi braćmi; ci, którzy są razem tak związani w miłości, znoszą wszystko z łatwością... On pragnie, abyśmy w ten sposób byli związani ze sobą nawzajem, nie tylko, by żyć w pokoju, nie tylko, byśmy byli przyjaciółmi, ale byśmy wszyscy byli jedno, jedną duszą*» (tamże).

Tekst Pawłowy, którego pewne aspekty rozważaliśmy, jest bardzo bogaty. Mogłem wam zasugerować jedynie kilka myśli, które poddaję waszym rozważaniom. I proszę Dziewicę Maryję, Matkę Zawierzenia, aby nam pomogła kroczyć z radością w jedności Ducha. Dziękuję.

9 III – Homilia podczas Mszy św. w Środę Popielcową

Pojednajcie się z Bogiem

Benedykt XVI przewodniczył Mszy św. w rzymskiej bazylice św. Sabiny na Awentynie, do której przeszedł w procesji pokutnej z pobliskiego kościoła św. Anzelma. Uczestniczyli w niej kardynałowie, arcybiskupi, biskupi, mnisi benedyktynscy z bazyliki św. Anzelma, dominikanie z bazyliki św. Sabiny i wierni świeccy. Kard. Józef Tomko, przebiter bazyliki św. Sabiny, posypał głowę Ojca Świętego popiołem, a Papież – głowy kardynałów, swoich współpracowników, niektórych benedyktynów i dominikanów, 2 zakonnicy afrykańskich i 2 kobiet świeckich oraz małżonków i ich dwojga dzieci. W homilii Benedykt XVI mówił, że konieczne jest głębokie nawrócenie się wszystkich ochrzczonych, aby swoim życiem mogli dawać ewangeliczne świadectwo światu, który musi wrócić do Boga i potrzebuje Jego miłości.

Drodzy bracia i siostry!

Rozpoczynamy dziś liturgiczny okres Wielkiego Postu wymownym obrzędem posypania głów popiołem, przez który pragniemy wyrazić zobowiązanie do nawrócenia naszego serca ku horyzontom łaski. Na ogół, w powszechnej opinii, ten czas bywa wiązany ze smutkiem, szarością życia. Tymczasem jest on cennym darem Boga, ważnym i bogatym w treść etapem drogi Kościoła, jest podążaniem do Paschy Pana. Czytania biblijne dzisiejszej liturgii poddają nam wskazania, jak w pełni przeżywać to duchowe doświadczenie.

«Nawróćcie się do Mnie całym swym sercem» (Jl 2, 12). W pierwszym czytaniu, zacerpniętym z Księgi proroka Joela, usłyszeliśmy te słowa, którymi Bóg wzywa lud żydowski do szczerej, a nie pozornej skruchy. Nie chodzi o powierzchowne i krótkotrwałe nawrócenie, lecz o duchową drogę, która obejmuje głębokie nastawienie sumienia i zakłada szczerzy zamiar poprawy. Prorok bierze za punkt wyjścia plagę szarańczy, która spadła na lud, niszcząc jego plony, i wzywa do wewnętrznej pokuty, napominając, by rozdzierać serce, a nie szaty (por. 2, 13). Chodzi zatem o podjęcie autentycznego nawrócenia do Boga – o powrót do Niego – i uznanie Jego świętości, Jego mocy, Jego majestatu. A takie nawrócenie jest możliwe, gdyż Bóg jest bogaty w miłosierdzie i wielki w miłości. Jego miłosierdzie ma odnawiającą moc, stwarza w nas serce czyste, odnawia w naszym wnętrzu niezłomnego ducha, przywracając nam radość ze zbawienia (por. Ps 51 [50], 12, 14). Bóg bowiem – mówi Prorok – nie chce śmierci grzesznika, ale pragnie, aby on się nawrócił i żył (por. Ez 33, 11). Prorok Joel poleca, w imieniu Pana, by stworzyć

odpowiednią atmosferę pokutną: trzeba dąć w róg, zwołać zgromadzenie, obudzić sumienia. Okres Wielkiego Postu stwarza nam ten kontekst liturgiczny i pokutny: jest nim czterdziestodniowa droga, na której możemy skutecznie doświadczyć miłosiernej miłości Boga. Dzisiaj dla nas rozbrzmiewa wezwanie: «Nawróćcie się do Mnie całym swym sercem»; dzisiaj my jesteśmy wzywani, by nawrócić nasze serce do Boga, mając zawsze świadomość, że nie możemy dokonać naszego nawrócenia sami, naszymi siłami, bowiem to Bóg nas nawraca. On wciąż nam przebacza, zachęcając nas, do powrotu do Niego, bo pragnie dać nam serce nowe, oczyszczone ze zła, które je gnębi, abyśmy mieli udział w Jego radości. Nasz świat potrzebuje nawrócenia przez Boga, potrzebuje Jego przebaczenia, Jego miłości, potrzebuje nowego serca.

«Pojednajcie się z Bogiem» (2 Kor 5, 20). W drugim czytaniu św. Paweł ukazuje nam inny aspekt drogi nawrócenia. Apostoł zachęca, aby odwrócić wzrok od niego, a skupić uwagę na Tym, kto go posłał, i na treści przesłania, które przynosi: «Tak więc w imieniu Chrystusa spełniamy posłannictwo jakby Boga samego, który przez nas udziela napomnień. W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem!» (tamże). Posłaniec powtarza to, co usłyszał z ust swojego Pana, i mówi z autorytetem i w ramach misji, którą otrzymał. Kto pełni funkcję posłańca, nie powinien zwracać uwagi na siebie, lecz winien być sługą przesłania, które ma przekazać, oraz tego, kto go posłał. W ten sposób postępuje św. Paweł, pełniąc swoją misję głosiciela



Słowa Bożego i apostoła Jezusa Chrystusa. Nie wzbrania się on przed otrzymanym zadaniem, lecz wywiązuje się z niego z całkowitym oddaniem, zachęcając do otwarcia się na łaskę, do tego, by pozwolić Bogu, aby nas nawrócił: «Współdziałając zaś z Nim – pisze – napominamy was, abyście nie przyjmowali na próżno łaski Bożej» (2 Kor 6, 1).

«Wezwanie Chrystusa do nawrócenia – mówi nam Katechizm Kościoła Katolickiego – nadal jednak rozbrzmiewa w życiu chrześcijan. (...) jest nieustannym zadaniem dla całego Kościoła, który obejmuje 'w łonie swoim grzeszników' i który będąc 'świętym i zarazem ciągle potrzebującym oczyszczenia, podejmuje ustawicznie pokutę i odnowienie swojej'. Ten wysiłek nawrócenia nie jest jedynie dziełem ludzkim. Jest on poruszeniem 'skruszonego serca' (Ps 51, 19), pociągniętego i dotkniętego łaską, pobudzającą do odpowiedzi na miłosierną miłość Boga, który pierwszy nas umiłował» (n. 1428). Św. Paweł mówi do chrześcijan z Koryntu, ale za ich pośrednictwem chce zwrócić się do wszystkich ludzi. Wszyscy potrzebują bowiem, by łaska Boża oświeciła ich umysł i serca. Apostoł przynagla: «Oto teraz czas upragniony, oto teraz dzień zbawienia!» (2 Kor 6, 2). Wszyscy mogą utworzyć się na działanie Boga, na Jego miłość; my, chrześcijanie, dając ewangeliczne świadectwo, musimy być żywym przesłaniem, więcej, w wielu wypadkach jesteśmy jedyną Ewangelią, jaką dzisiejsi ludzie jeszcze czytają. Na tym polega nasza odpowiedzialność w duchu słów św. Pawła, i jest to dodatkowy powód, by dobrze przeżyć Wielki Post: należy dawać świadectwo życia wiarą borykającemu się z trudnościami światu, który musi wrócić do Boga i potrzebuje nawrócenia.

«Strzeżcie się, żebyście uczynków pobożnych nie wykonywali przed ludźmi po to, aby was widzieli» (Mt 6, 1). W dzisiejszej Ewangelii Jezus omawia trzy podstawowe uczynki pobożne, które przewiduje prawo Mojżeszowe. Żyd szanujący prawo dawał jałmużnę, modlił się i pościł. Z czasem stosowanie się do tych nakazów uległo sformalizowaniu, a nawet bywały one wykonywane, by zaznaczyć własną wyższość. Jezus pokazuje, że w tych trzech uczynkach pobożnych kryje się pewna pokusa. Kiedy człowiek robi coś dobrego, rodzi się w nim instynktowne pragnienie, by inni go poważali i podziwiali za dobry czyn, chce zatem uzyskać własną satysfakcję. A to z jednej strony powoduje, że zamyka się on w sobie, a z drugiej, oddala go



to od samego siebie, bo podporządkowuje swoje życie temu, co inni myślą o nim i w nim podziwiają. Przedstawiając te zalecenia, Pan Jezus nie żąda formalnego przestrzegania prawa, które ma charakter zewnętrzny, niczym ciężkie brzemie narzucone przez surowego prawodawcę, ale zachęca do odkrycia na nowo tych trzech uczynków pobożnych poprzez wypełnianie ich w sposób głęboki, nie z miłości do siebie, ale do Boga, jako pomocne środki do wykorzystania na drodze nawrócenia do Niego. Jałmużna, modlitwa i post: oto droga, którą Boża pedagogia prowadzi nas – nie tylko w okresie Wielkiego Postu – na spotkanie ze Zmartwychwstałym Panem; droga, którą trzeba iść bez ostentacji, z przekonaniem, że Ojciec niebieski potrafi czytać i widzi również w ukryciu naszego serca.

Drodzy bracia i siostry, pełni ufności i radości wchodzimy na szlak wielkopostny. Od Wielkanocy dzieli nas czterdzieści dni, ten «intensywny» okres roku liturgicznego jest właściwym czasem, który zostaje nam dany, byśmy z większym zaangażowaniem dążyli do nawrócenia, bardziej słuchali Słowa Bożego, żarliwiej się modlili i odprowadzili pokutę, otwierali serca na posłuszne przyjęcie woli Bożej, byli bardziej skorzy do wyrzeczeń i dzięki temu wielkoduszniej pomagali potrzebującym bliźnim: ten duchowy szlak przygotowuje nas do przejścia na nowo Misterium Paschalnego.

Niech Maryja, nasza przewodniczka na wielkopostnym szlaku, prowadzi nas do coraz głębszego poznania Chrystusa, który umarł i zmartwychwstał, niech nam pomaga w duchowej walce z grzechem, niech nam wspiera, gdy głośno wołamy: *Convertite nos, Deus salutaris noster* – «Daj nam łaskę nawrócenia, Boże, nasze zbawienie». Amen!

AUDIENCJE GENERALNE

2 lutego

Św. Teresa od Jezusa

Drodzy bracia i siostry!

Podczas katechez, które poświęciłem ojcom Kościoła oraz wielkim postaciom teologów i kobiet Średniowiecza, miałem okazję przedstawić także sylwetki paru świętych kobiet i mężczyzn, którym został nadany tytuł doktorów Kościoła za znakomite nauczanie. Dziś chcę rozpocząć krótki cykl spotkań, który pozwoli skompletować galerię doktorów Kościoła. Rozpocznę od prezentacji świętej, której doświadczenie jest jednym ze szczytowych przykładów duchowości chrześcijańskiej wszystkich czasów: św. Teresy z Awili (od Jezusa).

Teresa de Ahumada urodziła się w Awili w Hiszpanii w 1515 r. W swojej autobiografii sama podaje nieco szczegółów ze swojego dzieciństwa: rodzice byli «cnotliwi i bogobojni», przyszła na świat w rodzinie wielodzietnej – było ich dziewięciu braci i trzy siostry. Gdy była jeszcze dzieckiem, niespełna 9-letnim, przeczytała żywoty kilku męczenników, które wzbudziły w niej pragnienie męczeństwa; urządziła nawet krótką ucieczkę z domu, by umrzeć śmiercią męczeńską i wstąpić do nieba (por. *Księga życia* 1, 4). «Chcę zobaczyć Boga» – mówiła dziewczynka do rodziców. Kilka lat później Teresa opowie o lekturach swojego dzieciństwa, twierdząc, że odkryła w nich prawdę, która zawiera się w dwóch podstawowych zasadach: z jednej strony jest to «fakt, że wszystko, co należy do tego świata, przemija», z drugiej – tylko Bóg jest «na zawsze, zawsze, zawsze»; temat ten porusza w słynnym wierszu: «Nie trwój się, nie drzyj / Wśród życia dróg, / Tu wszystko mija, / Trwa tylko Bóg. / Cierpliwość przetrwa / Dni ziemskich znój, / Kto Boga posiadał, / Ma szczęścia zdroj: / Bóg sam wystarcza». Gdy osierociła ją matka – miała wówczas 12 lat – poprosiła Najświętszą Maryję Pannę, by jej była matką (por. *Księga życia* 1, 7).

W latach dorastania pod wpływem świeckich ksiązek, które czytała, czuła pociąg do życia światowego, ale kiedy została wychowanką augustianek w klasztorze Matki Bożej Łaskawej w Awili i zetknęła się z dziełami duchowymi, przede wszystkim z klasykami duchowości franciszkańskiej, zdobyła umiejętność skupienia i modlitwy. W wieku 20 lat wstąpiła do karmelitańskiego klasztoru Wcielenia, również w Awili; w życiu zakonnym przyjęła imię Teresa od Jezusa. Trzy lata później ciężko zachorowała i przez cztery dni była w stanie śpiączki, wydawało się nawet, że nie żyje (*Księga życia* 5, 9). Również walkę ze swoimi chorobami święta traktowała jako walkę ze słabościami i opieraniem się Bożemu powołaniu: «Pragnęłam żyć – pisze – bo dobrze to rozumiałam, że nie żyłam, tylko raczej szamotałam się w cieniu śmierci, a nie było nikogo, kto by mi dał życie. Ten, który mógł mi je dać, słusznie odmawiał mi swej pomocy za to, że tyle razy już mnie nawrócił do siebie, a ja Go znowu opuszczałam» (*Księga życia* 8, 2). W 1543 r. straciła uczuciowe wsparcie rodziny: ojciec zmarł, a całe rodzeństwo, jedno po drugim wyjechało do Ameryki. W okresie Wielkiego Postu 1554 r., mając 39 lat, Teresa przeżywa szczytowy moment walki ze swoimi słabościami. Przypadkowe odkrycie wizerunku «Chrystusa, całego pokrytego ranami», spowodowało zasadniczy zwrot w jej życiu (por. *Księga życia* 9). Święta, utożsamiająca się wówczas głęboko ze św. Augustynem z *Wyznań*, tak opisuje dzień, który miał decydujące znaczenie dla jej doświadczenia mistycznego: «Zdarzało mi się, że nagle przenikało mnie takie żywe uczucie obecności Bożej, że żadną miarą nie mogłam wątpić o tym, że On jest we mnie albo ja cała w Nim pogrążona» (*Księga życia* 10, 1).

W miarę dojrzewania wewnętrznego świętej nabrała konkretnego kształtu myśl o reformie zakonu karmelitańskiego: w 1562 r. zakłada w Awili,

przy wsparciu biskupa tego miasta, don Alvara de Mendozy, pierwszy karmel zreformowany, a wkrótce potem uzyskuje także aprobatę przełożonego generalnego zakonu, Giovanniego Battisty Rossiego. W następnych latach zakłada nowe karme, w sumie było ich 17. Zasadnicze znaczenie miało spotkanie ze św. Janem od Krzyża, z którym w 1568 r. utworzyła w Duruelo, w pobliżu Awili, pierwszy klasztor karmelitów bosych. W 1580 r. uzyskała zatwierdzenie przez Rzym autonomicznej prowincji dla swoich zreformowanych karmelów, co daje początek zakonowi karmelitów bosych. Ziemijskie życie Teresy zakończyło się w okresie, gdy zaangażowana była w zakładanie klasztorów. Umarła w nocy 15 października 1582 r. w Alba de Tormes, kiedy po założeniu karmelu w Burgos wracała do Awili; w chwili śmierci z pokorą powtarzała dwie frazy: «W końcu umieram jako córka Kościoła», oraz: «Nadszedł czas, mój Oblubieńcze, byśmy się spotkali». Życie spędziła na ziemi hiszpańskiej, ale poświęciła je całemu Kościołowi. Papież Paweł VI beatyfikował ją w 1614 r., Grzegorz XV kanonizował w 1622 r., a sługa Boży Paweł VI ogłosił doktorem Kościoła w 1970 r.

Teresa od Jezusa nie odbyła studiów uniwersyteckich, ale pilnie zgłębiała nauczanie teologów, pisarzy i mistrzów duchowych. Jako pisarka koncentrowała się zawsze na tym, co sama przeżyła lub dostrzegła w doświadczeniach innych (por. Prolog *Drogi doskonałości*), a zatem opierała się na doświadczeniu. Teresa nawiązała duchową przyjaźń z wieloma świętymi, zwłaszcza ze św. Janem od Krzyża. Jednocześnie czytała dzieła ojców Kościoła, św. Hieronima, św. Grzegorza Wielkiego, św. Augustyna. Wśród jej głównych dzieł należy wymienić przede wszystkim autobiografię, zatytułowaną *Księga życia*, którą ona nazywała «Księgą miłosierdzia Pana». Powstała ona w karmelu w Awili w 1565 r., opowiada o etapach drogi życiowej i duchowej; została pisana, jak twierdzi sama Teresa, by poddać własną duszę rozeznaniu «Mistrza życia duchowego», św. Jana z Awili. Jej celem było ukazanie obecności i działania miłosiernego Boga w jej życiu, dlatego też w dziele przytaczane są często modlitwowe dialogi z Panem. Lektura tego dzieła jest fascynująca, ponieważ święta nie tylko opowiada, ale wyraźnie na nowo przeżywa głębo-

kie doświadczenie swojego związku z Bogiem. W 1566 r. Teresa pisze *Drogę doskonałości*, którą nazywa *Przestrogi i rady, które Teresa od Jezusa daje swoim mniszkom*. Dzieło to przeznaczyla dla dwunastu nowicjuszek z karmelu św. Józefa w Awili. Przedstawia im bogaty program życia kontemplacyjnego w służbie Kościoła, oparty na cnotach ewangelicznych i modlitwie. Jednym z najcenniejszych ustępów tego dzieła jest komentarz do *Ojciec nasz*, wzór modlitwy. Najbardziej znanym dziełem mistycznym św. Teresy jest *Twierdza wewnętrzna*, napisana w 1577 r., w okresie pełni dojrzałości. Jest to nowa interpretacja jej drogi duchowej, a jednocześnie symboliczne ujęcie możliwego rozwoju życia chrześcijańskiego ku jego pełni, świętości, pod działaniem Ducha Świętego. Obrazem zasto-



Św. Teresa z Awili, opiekunka mniszek karmelitańskich (obraz z XVII w.)

sowanym przez Teresę, aby przedstawić wnętrza człowieka, jest zamek, składający się z siedmiu mieszkań, a jednocześnie posługuje się symbolem jedwabnika, z którego rodzi się motyl – by przedstawić przejście od tego, co naturalne, do tego, co nadprzyrodzone. Natchnieniem dla niej było Piśmo Święte, a zwłaszcza *Pieśń nad Pieśniami*, z której zaczerpnęła symbol «dwojga Oblubieńców», pozwalający na opisanie – w siódmym «mieszkanie» – szczytu życia chrześcijańskiego z jego czterema aspektami: trynitarnym, chrystologicznym, antropologicznym i eklezjalnym. Swojej działalności założycielki karmelów zreformowanych Tere-

sa poświęciła *Księgę fundacji*, napisaną między 1573 r. i 1582 r., w której mówi o życiu rodzącego się ugrupowania zakonnego. Jak w autobiografii, w tym opowiadaniu stara się ona ukazać przede wszystkim działanie Boga w dziele zakładania nowych klasztorów.

Nie jest łatwo ująć w paru słowach głęboką i wieloznaczłą duchowość terezańską. Chciałbym wymienić kilka zasadniczych jej cech. Po pierwsze, św. Teresa wskazuje jako podstawę całego życia chrześcijańskiego i ludzkiego cnoty ewangeliczne: w szczególności oderwanie od dóbr, czyli ubóstwo ewangeliczne, a dotyczy to nas wszystkich; miłość wzajemną jako zasadniczy element życia wspólnotowego i społecznego; pokorę jako wyraz umiłowania prawdy; determinację jako owoc odwagi chrześcijańskiej; nadzieję teologalną, którą opisuje jako pragnienie wody żywej. Nie zapomina też o cnotach ludzkich: miłym obęjściu, prawdomówności, skromności, uprzejmości, wesołości, kulturze. Po drugie, św. Teresa kładzie nacisk na głębokie więzi z wielkimi postaciami biblijnymi i autentyczne słuchanie Słowa Bożego. Przede wszystkim bliska jest jej obłubienica z *Pieśni nad pieśniami* i apostoł Paweł, a także Chrystus podczas męki i Jezus Eucharystyczny.

Święta podkreśla następnie, jak istotna jest modlitwa; mówi, że modlić się znaczy «po przyjacielsku obcować z Bogiem i wylewnie, wiele razy rozmawiać z Tym, o którym wiemy, że nas miluje» (por. *Księga życia* 8, 5). Koncepcja miłości teologalnej św. Teresy jest zgodna z definicją św. Tomasza z Akwinu: *amicitia quaedam hominis ad Deum*, stanowi rodzaj przyjaźni z Bogiem, który jako pierwszy ofiarował swoją przyjaźń człowiekowi; inicjatywa pochodzi od Boga (por. *Summa Theologiae* II-II, 23, 1). Modlitwa jest życiem i rozwija się stopniowo, w miarę jak rozwija się życie chrześcijańskie: na początku jest to modlitwa słowna, potem następuje interioryzacja przez medytację i skupienie, a na końcu dochodzi do zjednoczenia w miłości z Chrystusem i Trójcą Przenajświętszą. Oczywiście nie jest to rozwój, w którym osiągnięcie wyższych poziomów oznacza porzucenie poprzednich typów modlitwy, lecz raczej stopniowe pogłębianie związku z Bogiem, który obejmuje całe życie. W ujęciu św. Teresy bardziej niż pedagogia modlitwy jest to prawdziwa «mista-gogia»: czytelnika swoich dzieł uczy ona modlitwy, sama modląc się z nim; często przerywa bowiem narrację bądź wykład i wplata do tekstu modlitwę.

Innym tematem bliskim świętej jest zasadnicze znaczenie człowieczeństwa Chrystusa. Dla Teresy życie chrześcijańskie jest bowiem osobistą relacją z Jezusem, której szczytem jest zjednoczenie z Nim dzięki łasce, miłości i naśladowaniu. Dlatego przywiązuje ona wielką wagę do medytacji nad męką i do Eucharystii jako obecności Chrystusa w Koście-

le dla życia każdego wierzącego i jako serca liturgii. Św. Teresa żyła bezwarunkową miłością do Kościoła: wykazywała ona żywy *sensus Ecclesiae* w obliczu podziałów i konfliktów w Kościele jej czasów. Przeprowadziła reformę zakonu karmelitańskiego z zamiarem lepszego służenia «Świętemu Kościołowi Rzymskiemu» i lepszej jego obrony, a także gotowa była oddać za niego życie (por. *Księga życia* 33, 5).

Ostatnim istotnym aspektem nauki terezańskiej, który chcę wypunktować, jest doskonałość jako dążenie całego życia chrześcijańskiego i jego ostateczny cel. Święta ma bardzo jasną wizję «pełni» Chrystusa, którą na nowo przeżywa chrześcijanin. Na zakończenie drogi nakreślonej w *Twierdzy wewnętrznej*, w ostatnim «mieszkanium», Teresa opisuje tę pełnię, która urzeczywistnia się przez zamieszkanie Trójcy, zjednoczenie z Chrystusem poprzez tajemnicę Jego człowieczeństwa.

Drodzy bracia i siostry, św. Teresa od Jezusa jest prawdziwą mistrzynią życia chrześcijańskiego dla wiernych w każdej epoce. W naszym społeczeństwie, często ubogim w wartości duchowe, św. Teresa uczy nas, jak być niestrudżonymi świadkami Boga, Jego obecności i działania, uczy nas realnie odczuwać to pragnienie Boga, które jest w głębi naszego serca, tę potrzebę zobaczenia Boga, szukania Boga, rozmowy z Nim i przyjaźni z Nim. Ta przyjaźń jest potrzebna nam wszystkim, i wszyscy musimy do niej dążyć wciąż na nowo każdego dnia. Niech przykład tej świętej, głęboko kontemplacyjnej, a także aktywnej i skutecznej, zachęci i nas do poświęcania codziennie odpowiedniej ilości czasu na modlitwę, na to otwarcie się na Boga, na to szukanie Boga, by Go zobaczyć, by zyskać Jego przyjaźń i dzięki temu zyskać prawdziwe życie; istotnie, wielu z nas powinno powiedzieć: «Nie żyję, nie żyję w sposób rzeczywisty, bo nie żyję istotą mojego życia». Dlatego czas poświęcony na modlitwę nie jest czasem straconym, jest czasem, w którym otwiera się droga życia, otwiera się droga do uczenia się od Boga żarliwej miłości do Niego, do Jego Kościoła, i konkretnej miłości do naszych braci. Dziękuję.

po polsku:

Pozdrawiam serdecznie wszystkich Polaków. Dzisiaj obchodzimy w Kościele Dzień Życia Konsekrowanego. Waszym modlitwom polecam tych, którzy ślubują ubóstwo, czystość i posłuszeństwo, dążą do świętości, pełniąc posługę wśród dzieci i młodzieży, wśród chorych, starszych i samotnych. Dziękujemy im za modlitwy i pracę: w parafiach, szpitalach, hospicjach i szkołach. Ich posługa to szczególnie cenny dar dla Kościoła. Wszystkim, którzy żyją duchem rad ewangelicznych, i wam tu obecnym z serca błogosławie.

9 lutego

Św. Piotr Kanizjusz

Drodzy bracia i siostry!

Dzisiaj będziemy mówić o św. Piotrze Kanizym – Kanizjuszu, jak brzmi zlatynizowana wersja jego nazwiska – bardzo ważnej postaci w świecie katolickim XVI w. Urodził się on 8 maja 1521 r. w Nijmegen w Holandii. Jego ojciec był burmistrzem tego miasta.

Podczas studiów na uniwersytecie w Kolonii zetknął się z kartuzami z klasztoru św. Barbary, który był prężnym ośrodkiem życia katolickiego, oraz z grupą głęboko wierzących ludzi, kultuwujących duchowość zwaną *devotio moderna*. Wstąpił do Towarzystwa Jezusowego 8 maja 1543 r. w Moguncji (Nadrenia-Palatynat), po odbyciu rekolekcji pod kierownictwem bł. Piotra Fabra – Petrusa Fabera – jednego z pierwszych towarzyszy św. Ignacego Loyoli. Wyświęcony na kapłana w czerwcu 1546 r. w Kolonii, już w następnym roku, jako teolog biskupa Augsburga, kard. Ottona Truchsessa von Waldburga, był na Soborze Trydenckim, podczas którego współpracował z dwoma współbraćmi, Diegiem Lainezem i Alfonsem Salmeronem.

W 1548 r. św. Ignacy wysłał go do Rzymu, by uzupełnił swoją formację duchową, a potem do kolegium w Messynie, by wprawił się w spełnianiu prostych posług domowych. Gdy 4 października 1549 r. w Bolonii uzyskał doktorat z teologii, został skierowany przez św. Ignacego do pracy apostołskiej na ziemiach germańskich. 2 września tego samego roku, 1549, odwiedził papieża Pawła III w Castel Gandolfo, a następnie udał się do Bazyliki św. Piotra na modlitwę. Prosił wówczas wielkich świętych apostołów Piotra i Pawła o pomoc, aby na zawsze zachowało skuteczność błogosławieństwo apostołskie, które otrzymał na swoją ważną drogę, na swoją nową misję. W swoim dzienniku napisał parę słów o tej modlitwie. Mówi: «Tam poczułem, że wielka pociecha i łaska zostały mi dane za pośrednictwem tak wielkich orędowników [Piotra i Pawła]. Potwierdzili oni moją misję w Niemczech, i zdało mi się, że chciałem, jako apostoła Niemiec, wesprzeć swoją życzliwością. Ty wiesz, Panie, na ile sposobów i ile razy w owym dniu powierzyłem mi Niemcy, które później otaczałem nieustanną troską, dla których pragnąłem żyć i za który byłem gotowy umrzeć».

Musimy pamiętać, że mówimy o okresie reformacji luteranckiej, o czasie, w którym wydawało się, że w krajach niemieckojęzycznych wiara katolicka przysyłała w konfrontacji z reformacją i jej siłą przyciągania. Powierzone Kanizjuszowi zadanie ożywienia, odnowienia wiary katolickiej w kra-

jach germańskich było niemal niewykonalne. Jego realizacja była możliwa tylko dzięki mocy modlitwy. Była możliwa tylko od wewnątrz, czyli dzięki głębokiej osobistej przyjaźni z Jezusem Chrystusem; przyjaźni z Chrystusem w Jego Ciele, w Kościele, którą musi umacniać Eucharystia, Jego rzeczywista obecność.

Z misją powierzoną przez Ignacego i przez papieża Pawła III Kanizjusz wyruszył do Niemiec, najpierw do księstwa Bawarii, które przez wiele lat było miejscem jego posługi. Jako dziekan, rektor i wicekanclerz uniwersytetu w Ingolstadt opiekował się życiem akademickim uczelni oraz troszczył o reformę religijną i moralną ludu. W Wiedniu, gdzie krótko zarządzał diecezją, pełnił posługę duszpasterską w szpitalach i w więzieniach, zarówno w mieście, jak na wsi, i przygotował do publikacji swój Katechizm. W 1556 r. założył kolegium w Pradze i aż do 1569 r. był pierwszym przełożonym jezuitkiej prowincji północnych Niemiec.

Pełniąc ten urząd, stworzył w krajach germańskich gęstą sieć wspólnot swojego zakonu, a zwłaszcza kolegiów, które były punktem wyjścia reformy katolickiej, odnowy wiary katolickiej. W tym okresie uczestniczył również w Wormacji w rozmowach z przywódcami protestanckimi, wśród których był Filip Melancton (1557 r.); pełnił funkcję nuncjusza papieskiego w Polsce (1558 r.); uczestniczył w dwóch sejmach w Augsburgu (1559 i 1565 r.); towarzyszył kard. Stanisławowi Hozjuszowi, legatowi papieża Piusa IX, w podróży do cesarza Ferdynanda (1560 r.); zabrał głos podczas ostatniej sesji Soboru Trydenckiego, poświęcając swoje wystąpienie kwestiom komunii pod dwoma postaciami i Indeksu ksiąg zakazanych (1562 r.)

W 1580 r. wycofał się z życia czynnego i zamieszkał we Fryburgu Szwajcarskim, gdzie całkowicie oddawał się kaznodziejstwu i pisarstwu; tam umarł 21 grudnia 1597 r. Beatyfikowany przez bł. Piusa IX w 1864 r., został ogłoszony drugim apostołem Niemiec przez papieża Leona XIII, a papież Pius XI kanonizował go i ogłosił doktorem Kościoła w 1925 r.

Św. Piotr Kanizjusz spędził większą część swego życia obok najwyższej postawionych społecznie postaci swojej epoki, a jego pisma wywarły znaczny wpływ na współczesnych. Był wydawcą wszystkich dzieł św. Cyryla z Aleksandrii i św. Leona Wielkiego, listów św. Hieronima i mów św. Mikołaja z Flucji. Opublikował modlitewniki w różnych językach, żywoty kilku świętych szwajcarskich i liczne

teksty homiletyczne. Jednakże najbardziej znanymi jego dziełami były trzy katechizmy, napisane w latach 1555-1558. Pierwszy przeznaczony był dla uczniów, którzy mieli opanowane podstawy teologii; drugi dla dzieci z ludu, rozpoczynających naukę religii, a trzeci dla młodzieży, która już posiadała wykształcenie na poziomie wyższym podstawowym i średnim. Nauka katolicka była w nich wyłożona za pomocą pytań i odpowiedzi, zwięzłe, językiem biblijnym, w sposób bardzo jasny i pozabawiony elementów polemicznych. Za jego życia ukazało się 200 wydań tego katechizmu! A potem kolejne setki, aż do XX w. W Niemczech jeszcze w pokoleniu mojego ojca ludzie mówili na katechizm po prostu «Kanizjusz»: przez całe stulecia pełnił on rzeczywiście funkcję katechety, przez stulecia kształtował wiarę ludzi.

To właśnie cechowało św. Piotra Kanizjusza: potrafił on łączyć harmonijnie wierność zasadom dogmatycznym z szacunkiem należnym każdej osobie. Św. Kanizjusz odróżniał umyślnie, świadome wyrzeczenie się wiary od jej utraty nieumyślnej, uzależnionej od okoliczności. Zapewnił Rzym, że większość Niemców, którzy przeszli na protestantyzm, była bez winy. W historycznym momencie silnych napięć między wspólnotami wyznaniowymi uniknął w ten sposób – i jest to rzecz nadzwyczajna – ostrej i gniewnej retoryki – co, jak powiedziałem, w owych czasach należało do rzadkości w dyskusjach między chrześcijanami – a jego celem było wyłącznie wskazywanie korzeni duchowych i ożywianie wiary w Kościele. Temu służyła rozległa i głęboka znajomość Pisma Świętego i ojców Kościoła: znajomość ta była także podstawą jego własnej wiary z Bogiem i surowej duchowości, opartej na *devotio moderna* i mistyce nadreńskiej.

Charakterystyczną cechą duchowości św. Kanizjusza jest głęboka, bliska przyjaźń z Jezusem. Piše na przykład 4 września 1549 r. w swoim dzienniku, zwracając się do Pana: «Ty w końcu jakbyś otworzył przede mną serce Najświętszego Ciała, które jak mi się zdawało, widziałem przed sobą, kazałeś mi pić z tego źródła, zachęcając mnie niejako, bym czerpał wodę mojego zbawienia z Twoich źródeł, o mój Zbawicielu». Potem zaś widzi,

że Zbawiciel daje mu strój z trzech części, które nazywają się pokój, miłość i wytrwałość. W tym stroju, złożonym z pokoju, miłości i wytrwałości, Kanizjusz prowadził swoje dzieło odnowy katolicyzmu. Jego przyjaźń z Jezusem – stanowiąca centrum jego osobowości – karmiona miłością do Biblii, miłością do Sakramentu, miłością do ojców, ta przyjaźń w jasny sposób łączyła się ze świadomością, że kontynuuje w Kościele misję apostołów. Przypomina nam to, że każdy prawdziwy ewangelizator jest zawsze narzędziem zjednoczonym z Jezusem i Jego Kościołem i dlatego skutecznym.

Przyjaźń Piotra Kanizjusza z Jezusem ukształtowała się pod wpływem duchowego środowiska kartuzji kolońskiej, w której przebywał w ścisłym kon-



Uratowanie Piotra Kanizjusza w czasie powodzi w 1567 r. (obraz w kościele w Monachium-Grosshadern)

tackie z dwoma mistykami kartuzjańskimi: Johannem Lanspergerem, w wersji zlatynizowanej Lanspergiuszem, i Nicolasem van Heschem, w wersji zlatynizowanej Eschiuszem. Później pogłębił doświadczenie tej przyjaźni – *familiaritas stupenda nimis* – dzięki kontemplacji tajemnic życia Jezusa, którym poświęcone są w dużej części *Cwiczenia duchowe* św. Ignacego. Jego wielkie nabożeństwo do Serca Pana, którego najwyższym wyrazem było oddanie się posłudze apostołskiej, dokonane w Bazylice Watykańskiej, na tym właśnie się opiera.

W chrystocentrycznej duchowości św. Piotra Kanizjusza zakorzenione jest głębokie przekonanie: żadna dusza, troszcząca się o swoją doskonałość, nie może nie oddawać się codziennie modlitwie, rozmyślaniu, co jest naturalnym sposobem, pozwalającym uczniowi Jezusa żyć w zażyłości z Boskim Mistrzem. Dlatego w pismach, które miały na celu duchowe wychowanie ludu, święty mocno podkreśla znaczenie liturgii, komentując Ewangelię,

święta, obrzędy Mszy św. i innych sakramentów, a jednocześnie stara się ukazać wiernym, jak potrzebna i piękna rzecz jest modlitwa osobista, która towarzyszy uczestnictwu w publicznym kulcie Kościoła i je przenika.

Wartość tego zalecenia i tej metody pozostaje niezmienna, zwłaszcza po tym, jak potwierdził ją w autorytatywny sposób Sobór Watykański II w konstytucji *Sacrosanctum Concilium*: życie chrześcijańskie nie rozwija się, jeżeli nie umacnia go uczestnictwo w liturgii, zwłaszcza w niedzielnej Mszy św., codzienna osobista modlitwa, silna więź z Bogiem. Pośród licznych zajęć i różnorodnych bodźców, jakich dostarcza nam otoczenie, trzeba codziennie znajdować czas na momenty skupienia przed Panem, by Go słuchać i z Nim rozmawiać.

Jednocześnie wciąż aktualną i trwałą wartość zachowuje przykład pozostawiony nam przez Piotra Kanizjusza nie tylko w dziełach, ale przede wszystkim przykład jego życia. Uczy on w sposób jasny, że posługa apostołska jest skuteczna i przynosi owoce zbawienia w sercach tylko wtedy, gdy ka-

znodzieją sam jest świadkiem Jezusa i potrafi być narzędziem do Jego dyspozycji, ściśle się z Nim jednoczy przez wiarę w Jego Ewangelię i w Jego Kościół, spójne moralnie życie i nieustającą jak miłość modlitwę. Odnosi się to do każdego chrześcijanina, który chce z zaangażowaniem i wiernie przeżywać swoje przyłgnięcie do Chrystusa. Dziękuję.

po polsku:

Serdecznie witam pielgrzymów polskich. W piątek przypada wspomnienie Matki Bożej z Lourdes i Światowy Dzień Chorego. W modlitwie polecamy Niepokalanej Matce chorych i tych, którzy z miłością pochylają się nad nimi w szpitalach, w domach opieki i w rodzinach. Zobaczymy w twarzach osób chorych oblicze cierpiącego Chrystusa. Niech umacniają nas słowa św. Piotra: «[Krwia] Jego ran zostałaście uzdrowieni» (1 P 2, 24). Wszystkim chorym, wam tu obecnym i waszym bliskim z serca błogosławię.

16 lutego

Św. Jan od Krzyża

Drodzy bracia i siostry!

Dwa tygodnie temu przedstawiłem postać wielkiej hiszpańskiej mistyczki Teresy od Jezusa. Dziś chcę mówić o innym ważnym świętym tamtych ziem, duchowym przyjacielu św. Teresy, który razem z nią reformował zakonną rodzinę karmelitańską: o św. Janie od Krzyża, ogłoszonym doktorem Kościoła przez papieża Piusa XI w 1926 r., a w tradycji nazywanym *doctor mysticus*, «doktorem mistycznym».

Jan od Krzyża urodził się w 1542 r. w Fontiveros, małej miejscowości położonej w pobliżu Awili, w Starej Kastylji; był synem Gonzala de Yepes i Cataliny Alvarez. Rodzina była bardzo uboga, ponieważ ojciec, wywodzący się ze szlacheckiej rodziny tolekańskiej, został wypędzony z domu i wydziedziczony, za to że poślubił Catalinę, prostą kobietę, tkaczkę jedwabiu. Wcześniej osierocony przez ojca, Jan mając 9 lat przeniósł się z matką i bratem Franciszkiem do Mediny del Campo pod Valladolid, ośrodka handlu i kultury. Tam uczył się w *Colegio de los Doctores*, a także wykonywał proste prace u siostr z kościoła-klasztoru św. Magdaleny. Następnie dzięki swoim zaletom i dobrym wynikom w nauce został przyjęty jako pielęgniarz do szpitala Niepokalanego Poczęcia, a potem do nowo założonego w Medinie del Campo kolegium je-

zuitów. Jan wstąpił do niego mając 18 lat i przez trzy lata studiował tam nauki humanistyczne, retorykę i języki klasyczne. Kiedy kończył naukę, miał już jasną wizję swojego powołania: było nim życie zakonne, a z zakonów obecnych w Medinie najbardziej pociągał go karmel.

Latem 1563 r. rozpoczął nowicjat u karmelitów w tym mieście i przyjął imię zakonne Maciej. W następnym roku został wysłany na prestiżowy uniwersytet w Salamance, gdzie studiował przez trzy lata sztuki wyzwolone i filozofię. W 1567 r. otrzymał święcenia kapłańskie i wrócił do Mediny del Campo, by odprawić Mszę św. prymicyjną w otoczeniu kochającej rodziny. Wtedy właśnie doszło do pierwszego spotkania Jana i Teresy od Jezusa. Spotkanie to miało decydujące znaczenie dla obojga: Teresa przedstawiła mu swój plan reformy karmelu, również męskiej gałęzi zakonu, i zaproponowała, by włączył się w jego realizację «dla większej chwały Bożej». Młodego kapłana tak bardzo zafascynowały idee Teresy, że został żarliwym zwolennikiem jej projektu. Pracowali razem przez kilka miesięcy, dzieląc się swoimi ideałami i pomysłami, by jak najszybciej otworzyć pierwszy dom karmelitów bosych: do inauguracji doszło 28 grudnia 1568 r. w Duruelo, leżącej na uboczu miejscowości w prowincji Awili. Razem z Janem tę pierwszą zre-

formowaną wspólnotę męską tworzyło trzech towarzyszy. Odnawiając swoje śluby zakonne zgodnie z pierwotną regułą, wszyscy czterej przyjęli nowe imiona; Jan przybrał wtedy imię «Jan od Krzyża», i pod tym imieniem był później powszechnie znany. Pod koniec 1572 r. na prośbę św. Teresy stał się spowiednikiem i wikariuszem w klasztorze Wcieleń w Awili, w którym święta była przeoryszą. Były to lata ścisłej współpracy i przyjaźni duchowej, które wzbogaciły oboje. Z tego okresu pochodzą też najważniejsze dzieła św. Teresy i pierwsze pisma Jana.

Włączenie się w reformę karmelitańską nie było dla Jana rzeczą łatwą i oplacił je wielkim cierpieniem. Epizodem najbardziej traumatycznym było porwanie go w 1577 r. i uwięzienie w klasztorze karmelitów dawnej obserwacji w Toledo, związane z niesłusznym oskarżeniem. Święty był więziony miesiącami w warunkach skrajnego niedostatku, wywierano na niego naciski fizyczne i psychiczne. Tam napisał oprócz innych wierszy słynną *Pieśń duchową*. Wreszcie w nocy z 16 na 17 sierpnia 1578 r. zdołał w burzliwy sposób uciec i schronił się w znajdującym się w tym mieście klasztorze karmelitanek bosych. Św. Teresa i towarzysze ze zreformowanego klasztoru z wielką radością przyjęli jego uwolnienie się, a po krótkim okresie, przeznaczonym na odzyskanie sił, Jan został wysłany do Andaluzji, gdzie spędził 10 lat w różnych klasztorach, przede wszystkim w Granadzie. Pełnił coraz ważniejsze funkcje w zakonie, a w końcu został wikariuszem prowincjalnym, dokończył też pisanie swoich rozpraw o życiu duchowym. Wrócił następnie w swoje rodzinne strony jako członek zarządu generalnego zakonnej rodziny terezańskiej, która cieszyła się wówczas pełną niezależnością prawną. Zamieszkał w karmelu w Segowii, gdzie pełnił urząd przełożonego tej wspólnoty. W 1591 r. został zwolniony ze wszystkich funkcji i skierowany do nowej prowincji zakonnej w Meksyku. W okresie przygotowań do dalekiej podróży z towarzyszami udał się do odosobnionego klasztoru w pobliżu Jaén, gdzie ciężko zachorował. Znosił wielkie cierpienia z przykłądą pogodą ducha i cierpliwością. Umarł w



Św. Jan od Krzyża

nocy z 13 na 14 grudnia 1591 r., podczas gdy bracia odmawiali jutrznie. Pożegnał się z nimi mówiąc: «Dziś idę śpiewać Oficjum w niebie». Jego śmiertelne szczątki zostały przeniesione do Segowii. Został beatyfikowany przez Klemensa X w 1675 r. i kanonizowany przez Benedykta XIII w 1726 r.

Jan uważany jest za jednego z najważniejszych twórców liryki w literaturze hiszpańskiej. Jego największe cztery dzieła to *Droga na Górę Karmel*, *Noc ciemna*, *Pieśń duchowa* i *Żywy płomień miłości*.

W *Pieśni duchowej* św. Jan przedstawia drogę oczyszczenia duszy, czyli stopniowe i radosne przyswajanie sobie Boga, aż do momentu, w którym dusza zaczyna czuć, że kocha Boga taką samą miłością, jaką jest przez Niego kochana. W żywym płomieniu miłości idzie dalej w tym samym kierunku, bardziej szczegółowo opisując przemieniające zjednoczenie z Bogiem. Porównaniem, którym posługuje się Jan, jest zawsze ogień: jak ogień, który im bardziej rozżarza i trawi drewno, tym jaśniejszy staje się jego płomień, podobnie Duch Święty, oczyszczający i «umywający» duszę podczas nocy ciemnej, z czasem niczym płomień oświeca ją i ogrzewa. Życie duszy jest nieustannym świętem Ducha Świętego, które daje przedsmak chwały zjednoczenia z Bogiem w wieczności.

Droga na Górę Karmel przedstawia duchową drogę z punktu widzenia stopniowego oczyszczenia duszy, niezbędnego, by wznieść się na wyżyny chrześcijańskiej doskonałości, której symbolem jest szczyt góry Karmel. Oczyszczenie to przedstawione jest jako droga, którą człowiek podejmuje we współpracy z działaniem Boga, by uwolnić duszę od wszelkiego przywiązania bądź uczucia sprzecznego z wolą Bożą. Oczyszczenie, które musi być całkowite, by umożliwić zjednoczenie w miłości z Bogiem, zaczyna się od życia zmysłowego, a na następnym jego etapie, za sprawą trzech cnót teologicznych: wiary, nadziei i miłości, zostają oczyszczone intencje, pamięć i wola. *Noc ciemna* opisuje aspekt «bierny», czyli działanie Boga w tym procesie «oczyszczania» duszy. Swoim własnym wysiłkiem człowiek nie jest bowiem w stanie dotrzeć do głębokich korzeni złych skłonności i przyzwyczajzeń: może je je-

dynie hamować, ale nie potrafi ich całkowicie usunąć. Do tego potrzebne jest specjalne działanie Boga, który radykalnie oczyszcza ducha i go przygotowuje do zjednoczenia w miłości z Sobą. Św. Jan nazywa to oczyszczenie «biernym» właśnie dlatego, że choć dusza je akceptuje, to dokonuje się ono dzięki tajemniczemu działaniu Ducha Świętego, który jak płomień ognia wypala wszystkie nieczystości. W tym stanie dusza poddawana jest wszelkiego rodzaju próbom, jak gdyby otaczała ją ciemna noc.

Te stwierdzenia, dotyczące głównych dzieł świętego, pozwalają nam przybliżyć się do istotnych elementów jego rozległej i głębokiej nauki mistycznej, której celem jest opisanie bezpiecznej drogi prowadzącej do osiągnięcia świętości, stanu doskonałości, do którego Bóg powołuje nas wszystkich. Według Jana od Krzyża, wszystko to, co istnieje, co zostało stworzone przez Boga, jest dobre. Poprzez stworzenia możemy dojść do odkrycia Tego, który zostawił na nich swój ślad. Wiara jest w każdym razie jedynym danym człowiekowi źródłem, pozwalającym poznać Boga takiego, jakim jest – jako Boga jedynego i w trzech Osobach. Wszystko to, co Bóg chciał przekazać człowiekowi, powiedział w Jezusie Chrystusie, swoim Słowem wcielonym. Jezus Chrystus jest jedyną i definitywną drogą do Ojca (por. J 14, 6). Jakiśkolwiek stworzenie jest niczym w porównaniu z Bogiem i poza Nim nic nie ma wartości: tak więc, aby osiągnąć doskonałą miłość Boga, każda inna miłość musi upodobnić się w Chrystusie do miłości Bożej. Dlatego św. Jan z naciskiem podkreśla potrzebę oczyszczenia i opustoszenia

własnego wnętrza, by przemienić się w Boga, co jest jedynym celem dążenia do doskonałości. To «oczyszczenie» nie jest tożsame z fizycznym brakiem rzeczy czy nieposługiwaniem się nimi; tym, co sprawia, że dusza staje się czysta i wolna, jest wyeliminowanie wszelkiego nieuporządkowanego uzależnienia od rzeczy. Wszystko musi mieć odniesienie do Boga, który jest centrum i celem życia. W długim i wymagającym trudzie procesie oczyszczenia potrzebny jest wysiłek człowieka, ale główną rolę odgrywa Bóg; wszystko, co może zrobić człowiek, to «przygotować się», otworzyć na działanie Boga i nie stawiać Mu przeszkód. Żyjąc cnotami teologicznymi, człowiek uwzniosła się i nadaje wartość swojemu wysiłkowi. Tempo, w jakim rośnie wiara, nadzieja i miłość, odpowiada postępowi w dziele oczyszczenia i w stopniowym jednoczeniu się z Bogiem, aż do przemiany w Nim. Kiedy osiąga się ten cel, dusza zanurza się w samym życiu trynitarnym, toteż św. Jan mówi, że wówczas jest ona zdolna kochać Boga taką samą miłością, jaką On ją kocha, ponieważ kocha ją w Duchu Świętym. Dlatego doktor mistyczny twierdzi, że prawdziwe zjednoczenie w miłości z Bogiem nie istnieje, jeśli nie wienczy go zjednoczenie trynitarne. Na tym najwyższym poziomie święta dusza poznaje wszystko w Bogu i nie potrzebuje już pośrednictwa stworzeń, żeby do Niego dotrzeć. Dusza czuje się ogarnięta miłością Bożą i w pełni się nią cieszy.

Drodzy bracia i siostry, na koniec pozostaje pytanie: czy ten święty, ze swoim wzniosłym mistycyzmem, tą mozolną drogą na szczyty doskonałości, ma coś do powiedzenia również nam, zwykłym



chrześcijanom, którzy żyją w dzisiejszych warunkach, czy też jest przykładem, wzorem tylko dla nielicznych wybranych dusz, które rzeczywiście mogą pójść tą drogą oczyszczenia, mistycznego uwznioślenia? Aby znaleźć odpowiedź, musimy przede wszystkim pamiętać, że życie św. Jana od Krzyża nie było «bujaniem w mistycznych obłokach», było bardzo ciężkie, praktyczne i konkretne, zarówno wtedy, gdy był reformatorem zakonu, kiedy to napotykał wiele sprzeciwów, jak i wówczas, gdy był prowincjałem, a także gdy przebywał w więzieniu u współbraci, gdzie był wystawiony na niesłychane szykany i znęcanie się fizyczne. Było to życie ciężkie, ale właśnie w miesiącach spędzonych w więzieniu napisał on jedno ze swoich najpiękniejszych dzieł. Pozwala nam to zrozumieć, że wędrowanie z Chrystusem, podążanie z Chrystusem, «Drogą», nie jest dodatkowym obciążeniem już wystarczająco ciężkiego brzemienia naszego życia, nie jest czymś, co sprawia, że to brzemień staje się jeszcze cięższe, lecz jest rzeczą zupełnie inną, jest światłem, siłą, która nam pomaga dźwigać to brzemień. Jeśli człowiek ma w sobie tę wielką miłość, ona niejako dodaje mu skrzydeł, i łatwiej mu znosić wszystkie życiowe udręki, ponie-

waż ma w sobie to wielkie światło; tym właśnie jest wiara: Bóg kocha człowieka, który pozwala, by Bóg kochał go w Jezusie Chrystusie. To otwarcie na miłość jest światłem, które pomaga nam nieść brzemień każdego dnia. A świętość nie jest naszym, bardzo trudnym, dziełem – jest właśnie tym «otwarcie»: otwarciem okien naszej duszy, by światło Boga mogło ją napęlić, niezapominaniem o Bogu, bo właśnie otwieranie się na Jego światło daje siłę, daje radość odkupionych. Módlmy się, by Pan pomógł nam osiągnąć tę świętość, pozwolił Bogu, by nas kochał, co jest powołaniem nas wszystkich i prawdziwym zbawieniem. Dziękuję.

po polsku:

Z serdecznym pozdrowieniem zwracam się do Polaków. Św. Jan od Krzyża uczy, że nasze życie jest drogą ku spotkaniu z Chrystusem. Wszystkie nasze radości i troski, całe nasze istnienie powinniśmy widzieć w Jego świetle, otwierając serce na działanie Jego łaski, abyśmy byli coraz bardziej z Nim zjednoczeni. Świętość nie jest przywilejem nielicznych, ale powołaniem każdego chrześcijanina. Na tej drodze niech Bóg wam błogosławi.

23 lutego

Św. Robert Bellarmin

Drodzy bracia i siostry!

Św. Robert Bellarmin, o którym pragnę wam opowiedzieć dzisiaj, przywodzi nam na pamięć okres bolesnego podziału zachodniego chrześcijaństwa, kiedy poważni kryzys polityczny i religijny spowodował, że całe kraje odłączyły się od Stolicy Apostolskiej.

Urodzony 4 października 1542 r. w Montepulciano koło Sieny, był siostrzeńcem ze strony matki papieża Marcelego II. Otrzymał znakomite wykształcenie humanistyczne, a 20 września 1560 r. wstąpił do Towarzystwa Jezusowego. Studia z zakresu filozofii i teologii, które odbywał w Kolegium Rzymskim, w Padwie i Lowanium, a których głównym przedmiotem był św. Tomasz i ojcowie Kościoła, miały decydujące znaczenie dla jego orientacji teologicznej. Wyświęcony na kapłana 25 marca 1570 r., przez kilka lat był profesorem teologii w Lowanium. Następnie przebywał w Rzymie, gdzie jako profesorowi w Kolegium Rzymskim powierzono mu katedrę apologetyki; w okresie dziesięciu lat pełnienia tej funkcji (1576-1586) opracował cykl wykładów, które umieścił później w

Kontrowersjach, dziele, które szybko zyskało rozgłos ze względu na przejrzystość i bogactwo treści, a także zasadniczo historyczny charakter. Było to niedługo po zakończeniu Soboru Trydenckiego, i Kościół katolicki potrzebował umocnić i potwierdzić swoją tożsamość również w odniesieniu do reformacji protestanckiej. Bellarmin prowadził swoją działalność w tym właśnie kontekście. Od 1588 r. do 1594 r. był najpierw ojcem duchownym jezuitów, a następnie dyrektorem Kolegium Rzymskiego – wśród których spotkał św. Alojzego Gonzagę i był jego kierownikiem – a potem został przełożonym zakonnym. Papież Klemens VIII mianował go teologiem papieskim, konsultorem Świętego Oficjum i rektorem Kolegium Penitencjarzy Bazyliki św. Piotra. W latach 1597-1598 napisał *Krótką naukę chrześcijańską* – katechizm, który był jego najbardziej popularnym dziełem.

3 marca 1599 r. został wyniesiony do godności kardynalskiej przez papieża Klemensa VIII, a 18 marca 1602 r. – mianowany arcybiskupem Kapui. Sakrę biskupią otrzymał 21 kwietnia tego samego roku. Podczas trzech lat, kiedy był biskupem diecezjalnym, gorliwie oddawał się kaznodziejstwu

w swojej katedrze, odbywał cotygodniowe wizytacje parafii, zorganizował trzy synody diecezjalne i sobór prowincjonalny. Uczestniczył w konklawe, które wybrały papieża Leona XI i Pawła V, po czym został na nowo wezwany do Rzymu, gdzie był członkiem Kongregacji Świętego Oficjum, Indeksu, Obrzędów, Biskupów i Propagandy Wiary. Były mu powierzane również misje dyplomatyczne w Republice Weneckiej i w Anglii, mające na celu obronę praw Stolicy Apostolskiej. W ostatnich latach życia napisał różne dzieła poświęcone życiu duchowemu, w których przedstawił owoce swoich corocznych rekolekcji. Ich lektura jest do dziś źródłem wielkiego zbudowania dla ludu chrześcijańskiego. Umarł w Rzymie 17 września 1621 r. Papież Pius XI beatyfikował go w 1923 r., kanonizował w 1930 r., ogłosił doktorem Kościoła w 1931 r.

Św. Robert Bellarmin odegrał ważną rolę w Kościele ostatnich dziesięcioleci XVI w. i pierwszych następnego stulecia. Jego *Kontrowersje* stanowią wciąż istotny punkt odniesienia dla katolickiej eklezjologii w kwestiach dotyczących objawienia, natury Kościoła, sakramentów i antropologii teologicznej. Uwydatnia w nich instytucjonalny aspekt Kościoła, ponieważ w tamtej epoce krążyła na ten temat wiele błędnych opinii. Bellarmin wyjaśnił również niewidzialne aspekty Kościoła jako Ciała Mistycznego; posłużył się w ich przedstawieniu analogią do ciała i duszy, aby opisać związek między wewnętrznymi bogactwami Kościoła i aspektami zewnętrznymi, które pozwalają na jego poznanie. W tym monumentalnym dziele, które jest próbą systemowego ujęcia różnych kontrowersji teologicznych epoki, unika on wszelkich akcentów polemicznych bądź wrogich w stosunku do idei reformacji, lecz stosując argumenty racjonalne oraz oparte na Tradycji Kościoła, w jasny i przekonujący sposób przedstawia naukę katolicką.

Jego spuścizna jednakże to głównie sposób, w jaki pojmował swoje zadanie. Uciążliwe obowiązki związane z zarządzaniem nie przeszkadzały mu bowiem w codziennym dążeniu do świętości i dochowywaniu wierności wymogom związanym z jego stanem zakonnika, kapłana i biskupa. Ta wierność była źródłem jego zapału kaznodziejskiego. Jako kapłan i biskup był przede wszystkim duszpasterzem, dlatego za swój obowiązek uważał regularne głoszenie kazań. We Flandrii, w Rzymie, w Neapolu i w Kapui wygłosił z okazji świąt liturgicznych setki *sermones* – homilii. Nie mniej obfite są jego *expositiones* i *explanaciones*, skierowane do proboszczów, do zakonnic, do studentów Kolegium Rzymskiego, których tematem jest często Pismo Święte, zwłaszcza Listy św. Pawła. Charakterystycznym rysem jego kaznodziejstwa oraz jego katechez jest skupianie się na rzeczach istotnych, cicha, którą wyniósł z formacji ignacjańskiej, wychodzącej do koncentrowania sił duchowych na Jezu-

sie Chrystusie i gorliwym Jego poznawaniu, miłowaniu i naśladowaniu.

W pismach tego potężnego człowieka bardzo wyraźnie wyczuwa się, mimo powściągliwości, za którą kryje swoje uczucia, że prymatem było dla niego nauczanie Chrystusa. Św. Bellarmin daje wzór modlitwy, będącej duszą wszelkiej działalności: jest nim modlitwa będąca wsłuchiowaniem się w Słowo Pana, uszczęśliwiona kontemplacją Jego wielkości, nie skupiająca się na sobie, ale radośnie zdająca się na Boga. Duchowość Bellarmina wyróżnia żywe i osobiste przekonanie o bezmiarze Bożej dobroci, dzięki czemu czuł on, że jest naprawdę kochanym dzieckiem Boga, i z wielką radością oddawał się w skupieniu, w spokoju i z prostotą modlitwie i kontemplacji Boga. W dziele *De ascensione mentis in Deum* – O wznoszeniu się umysłu do Boga – wzorowanym na schemacie *Itinerarium* św. Bonawentury, pisze: «O duszo, przykładem jest ci Bóg, nieskończone piękno, światło bez cienia, splendor jaśniejący bardziej niż księżyc i słońce. Podnieś wzrok do Boga, w którym są pierwowzory wszystkich rzeczy i z którego, jak ze źródła nieskończonej płodności, pochodzi ta nieskończona różnorodność rzeczy. Dlatego musisz przyznać: kto znajduje Boga, znajduje wszystko, kto traci Boga, traci wszystko».

W tym tekście pobrzmiewa echo słynnej *contemplatio ad amorem obtineundum* – kontemplacji dla uzyskania miłości – z *Cwiczeń duchownych* św. Ignacego Loyoli. Bellarmin, który żył w otoczonego zbytkiem i często niezdrówym społeczeństwie końca XVI i początku XVII w., z owej kontemplacji czerpał wskazówki do rozwiązań problemów praktycznych i z żywą duszpasterską troską analizował w niej sytuację Kościoła swojej epoki. Na przykład w dziele *De arte bene moriendi* – O sztuce dobrego umierania – wskazuje jako pewną normę dobrego życia, a także dobrego umierania częste i poważne zastanawianie się nad tym, że trzeba będzie zdać sprawę Bogu ze swoich czynów i ze swojego sposobu życia, i że należy starać się nie gromadzić bogactw na tej ziemi, ale żyć z prostotą i miłością w taki sposób, by zgromadzić dobra w niebie. W książce *De gemitu colombae* – O wzdychaniu gołębic, gdzie gołębic symbolizuje Kościół – stanowczo wzywa duchowieństwo i wszystkich wiernych do indywidualnej i konkretnej reformy własnego życia, zgodnej z nauczaniem Pisma Świętego i świętych, wśród których wymienia w szczególności św. Grzegorza z Nazjanzu, św. Jana Chryzostoma, św. Hieronima i św. Augustyna, a także wielkich założycieli zakonów, takich jak św. Benedykt, św. Dominik i św. Franciszek. Bellarmin naucza z wielką jasnością i przykładem własnego życia, że nie może być mowy o prawdziwej reformie Kościoła bez uprzedniego zreformowania własnego życia i nawrócenia serca.



Św. Robert Bellarmin

Z *Ćwiczeń duchownych* św. Ignacego Bellarmin czerpał rady dotyczące przekazywania w głęboki sposób, nawet ludziom najprostszym, piękna tajemnic wiary. Pisze on: «Jeśli masz mądrość, rozumiesz, że zostałeś stworzony na chwałę Boga i dla twojego wiecznego zbawienia. Taki jest twój cel, to jest ośrodkiem twojej duszy, to jest skarbem twojego serca. Dlatego jako twoje prawdziwe dobro miej w poważaniu to, co cię wiedzie do celu, a za prawdziwe zło uważaj wszystko, co cię od niego oddala. Szczęśliwych bądź niesprzyjających okoliczności, bogactw i ubóstwa, zdrowia i choroby, honorów i obelg, życia i śmierci człowiek mądry nie musi ani szukać, ani unikać dla samego siebie. Są one dobre i pożądane tylko wtedy, gdy przyczyniają się do większej chwały Boga i do twojej wiecznej szczęśliwości, a stają się złe i trzeba ich unikać, jeśli są dla niej przeszkodą» (*De ascensione mentis in Deum*, grad. 1).

Nie są to oczywiście słowa przebrzmiałe, ale słowa, nad którymi współcześnie powinniśmy długo medytować, by ukierunkować naszą wędrówkę na tej ziemi. Przypominają nam, że celem naszego życia jest Pan, Bóg, który się objawił w Jezusie Chrystusie, i w Nim wciąż nas powołuje i obiecuje zjednoczenie z Nim. Przypominają nam te słowa, jak ważne jest pokładanie ufności w Panu, życie w wierności Ewangelii, akceptowanie i oświecanie wiarą i modlitwą naszego życia, każde

okoliczności i każdego czynu, zawsze dążąc do zjednoczenia z Nim. Amen.

Trzęsienie ziemi w Nowej Zelandii

Nowy potężny wstrząs, jeszcze bardziej niszczący niż trzęsienie ziemi, do którego doszło we wrześniu, miał miejsce w Christchurch w Nowej Zelandii. Spowodował on śmierć wielu osób, jest bardzo wielu zaginionych, nie mówiąc o uszkodzeniach budynków. W szczególny sposób myślę w tym momencie o osobach, które ta tragedia ciężko doświadczyła. Prośmy Boga, by ulżył ich cierpieniom i wspierał wszystkich, którzy uczestniczą w akcji ratowniczej. Proszę was, byście przyłączyli się do mojej modlitwy za wszystkich, którzy stracili życie.

po polsku:

Serdecznie witam polskich pielgrzymów. Robert Bellarmin nauczał, że celem naszego życia jest komunია z Bogiem, który objawił się w Jezusie Chrystusie. Aby ją osiągnąć, trzeba pokładać ufność w Panu, być wiernym Ewangelii i przyjmować z wiarą codzienne sytuacje, odczytując na modlitwie ich najgłębszy sens. Takie jest powołanie i zadanie każdego z nas, wierzących. Niech Boże błogosławieństwo wspiera was na drogach świętości. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

MODLITWA MARYJNA Z PAPIEŻEM

6 lutego

W ciemnościach obojętności i egoizmu trzeba szerzyć światło miłości Bożej

Drodzy bracia i siostry!

W Ewangelii na dzisiejszą niedzielę Pan Jezus mówi do swoich uczniów: «Wy jesteście solą ziemi (...) Wy jesteście światłem świata» (Mt 5, 13-14). Za pomocą tych pełnych treści obrazów Jezus pragnie ukazać im sens ich misji i świadectwa. Sól w kulturze bliskowschodniej przywołuje różne wartości, takie jak przymierze, solidarność, życie i mądrość. Światło jest pierwszym dziełem Boga Stwórcy i źródłem życia; samo Słowo Boże jest porównywane do światła. Psalmista głosi: «Twoje słowo jest lampą dla moich kroków i światłem na mojej ścieżce» (Ps 119 [118], 105). I jeszcze w dzisiejszej

liturgii prorok Izajasz mówi: «Jeśli podasz twój chleb zgłodniałemu i nakarmisz duszę przygnębiają, wówczas twe światło zabyłśnie w ciemnościach, a twoja ciemność stanie się południem» (58, 10). Mądrość wyraża skutki dobrego działania soli i światła: uczniowie Pana są bowiem powołani do tego, by nadawali światu nowy «smak» i zachowywali go od zepsucia dzięki mądrości Bożej, która jaśnieje w pełni na obliczu Syna, gdyż On jest «światłością prawdziwą, która oświeca każdego człowieka» (por. J 1, 9). Zjednoczeni z Nim, chrześcijanie mogą szerzyć w ciemnościach obojętności i ego-

izmu światło miłości Bożej – prawdziwą mądrość, która nadaje sens istnieniu i działaniu ludzi.

11 lutego, we wspomnienie Matki Bożej z Lourdes, będziemy obchodzić Światowy Dzień Chorego. Jest to stosowna okazja do przemyśleń, modlitwy i obudzenia większej wrażliwości wspólnot kościelnych i społeczeństwa obywatelskiego na chorych braci i siostry. W Orędziu na ten Dzień, zainspirowany słowami z Pierwszego Listu św. Piotra: «[Krwią] Jego ran zostaliście uzdrowieni» (2, 24), wezwałem wszystkich do kontemplowania Jezusa, Syna Bożego, który cierpiał, umarł, ale zmartwychwstał. Bóg przeciwstawia się radykalnie mocy zła. Pan troszczy się o człowieka w każdej sytuacji, dzieli cierpienie i otwiera serce na nadzieję. Dlatego zachęcam wszystkich pracowników służby zdrowia do tego, aby dostrzegali w chorym nie tylko ciało oznaczone słabością, ale przede wszystkim osobę, której należy okazywać pełną solidarność oraz udzielać stosownych i kompetentnych odpowiedzi.



W tym kontekście przypominam ponadto, że dziś przypada we Włoszech «Dzień życia». Pragnę, aby wszyscy zabiegali o wzrost kultury życia, aby we wszelkich okolicznościach stawiać w centrum wartość istoty ludzkiej. Zgodnie z wiarą i rozumem, godności osoby nie wolno sprowadzać do jej zdolności czy możliwości, jakie może posiadać, i dlatego nie zanika ona, gdy osoba jest słaba, niepełnosprawna lub potrzebuje pomocy.

Drodzy bracia i siostry, módlmy się o macierzyńskie wstawiennictwo Maryi Panny, aby rodzice, dziadkowie, nauczyciele, księża i wszyscy, którzy zajmują się edukacją, wychowywali młode pokolenia w mądrości serc, aby osiągnęły one pełnię życia.

Apel o pokojowe współzycie w Egipcie

W tych dniach z uwagą śledzę delikatną sytuację drogiego narodu egipskiego. Proszę Boga, by na tej ziemi, pobłogosławionej przez obecność Świętej Rodziny, znów zapanowały spokój i pokojowe współzycie, dzięki powszechnemu zaangażowaniu na rzecz dobra wspólnego.

po polsku:

Pozdrawiam uczestniczących w modlitwie *Aniol Pański* Polaków. «Wy jesteście solą ziemi. (...) Wy jesteście światłem świata» (Mt 5, 13-14). Oto powinność i przywilej uczniów Chrystusa, płynące z dzisiejszej Ewangelii. Jak sól nadaje smak potrawom, a światło pozwala nam widzieć przestrzeń i kolory, tak świadectwo naszego życia niech prowadzi wszystkich do wiary, wskazuje przestrzeń Boga, Jego piękno i miłość. Życzę wam dobrej niedzieli i z serca błogosławię.

13 lutego

Miłość większa od ludzkiej sprawiedliwości

Drodzy bracia i siostry!

W liturgii dzisiejszej niedzieli czytamy dalej tak zwane «Kazanie na górze» Jezusa, które jest zawarte w rozdziałach 5., 6. i 7. Ewangelii Mateusza. Po «Błogosławieństwach», które przedstawiają Jego wizję życia, Jezus ogłasza nowe Prawo, swoją Torę, jak nazywają je nasi bracia Żydzi. Przyjście Mesjasza miało się wiązać bowiem także z ostatecznym objawieniem Prawa, i to właśnie głosi Jezus: «Nie sądzicie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić». I zwracając się do swoich uczniów, dodaje: «Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa



niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego» (Mt 5, 17. 20). Ale na czym polega owa «pełnia» Prawa Chrystusa i owa «wyższa» sprawiedliwość, której On wymaga?

Dla wyjaśnienia tego Jezus posługuje się serią przeciwstawięń, ukazując dawne przykazania i ich nową własną interpretację. Za każdym razem tak rozpoczyna: «Słyszeliście, że powiedziano przodkom...», po czym stwierdza: «A Ja wam powiadam...». Na przykład: «Słyszeliście, że powiedziano przodkom: Nie zabijaj; a kto by się dopuścił zabójstwa, podlega sądowi. A Ja wam powiadam: Każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowi» (Mt 5, 21-22). Powtarza tak sześć razy. Ten sposób mówienia wywierał wielkie wrażenie na ludziach, budząc w nich lęk, gdyż owo «Ja wam powiadam», oznaczało przypisywanie sobie władzy samego Boga, źródła Prawa. Nowość wnoszona przez Jezusa polega zasadniczo na tym, że On sam «wypełnia» przykazania miłością Boga, mocą Ducha Świętego, który mieszka w Nim. My zaś, dzięki wierze w Chrystusa, możemy otwierać się na działanie Ducha Świętego, który uzdalnia nas do życia miłością Bożą. Dlatego każdy nakaz staje się prawdziwy jako wymóg miłości, a wszystkie sprowadzają się do jednego przykazania: miłuj Boga z całego serca i miłuj bliźniego swego jak siebie samego. «Miłość jest doskonałym wypełnieniem Prawa» – pisze św. Paweł (Rz 13, 10). W obliczu tego wymogu na przykład żaloszny przypadek czwórki dzieci romskich, które zginęły w ubiegłym tygodniu w pożarze baraku na peryferiach tego miasta, zmusza nas do postawienia sobie pytania, czy społeczeństwo bardziej solidarne i braterskie, bardziej konsekwentne w miłości, czyli bardziej chrześcijańskie, nie mogłoby zapobiec temu tra-

gicznemu wydarzeniu. To pytanie dotyczy wielu innych bolesnych wydarzeń, bardziej lub mniej znanych, do których dochodzi codziennie w naszych miastach i w naszych wioskach.

Drodzy przyjaciele, nie jest chyba przypadkiem to, że pierwsza wielka mowa Jezusa nosi nazwę «Kazanie na górze»! Mojżesz wszedł na górę Synaj, aby otrzymać Prawo Boże i zanieść je narodowi wybranemu. Jezus jest Synem samego Boga, który zstąpił z nieba, aby nas poprowadzić do nieba, na wyżyny Boga, drogą miłości. A nawet więcej, On sam jest tą drogą: wystarczy, że pójdziemy za Nim, by realizować w życiu wolę Boga i wejść do Jego królestwa, do życia wiecznego. Jedno tylko stworzenie osiągnęło już zczyt góry: Maryja Panna. Dzięki jedności z Jezusem Jej sprawiedliwość była doskonała, dlatego nazywamy Ją *Speculum iustitiae* – Zwierciadłem sprawiedliwości. Jej się powierzmy, aby także nas prowadziła drogą wierności Chrystusowemu Prawu.

po polsku:

Serdecznie pozdrawienie kieruję do Polaków. W sposób szczególny jednoczę się w modlitwie z wiernymi archidiecezji lubelskiej, osieroconej po nagłej śmierci abpa Józefa Życińskiego. Odszedł do Pana, spełniając posługę dla Kościoła powszechnego w Stolicy Apostolskiej. Niech raduje się w chwale owocami swego życia i pasterskiego trudu. Wszystkim biskupom, kapłanom i wiernym w Polsce serdecznie błogosławię.

20 lutego

Nowy styl życia, który zapoczątkował Pan Jezus

Drodzy bracia i siostry!

Czytania biblijne dzisiejszej, siódmej niedzieli okresu zwykłego mówią nam o planie Boga, który chce uczynić ludzi uczestnikami swego życia: «Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty, Pan, Bóg wasz!» – czytamy w Księdze Kapłańskiej (19, 2). Tymi słowami oraz poprzez wynikające z nich polecenia Pan wzywa lud, który wybrał, aby był wierny przymierzu z Nim, kroczył Jego drogami, a podstawą ustawodawstwa społecznego czyni przykazanie «będziesz miłował bliźniego jak siebie samego» (Kpł 19, 18). Gdy słuchamy następnie Jezusa, w którym Bóg przybrał śmiertelne ciało, aby stać się bliżnim każdego człowieka i objawić swoją nieskończoną miłość do nas, odnajdujemy to samo wezwanie, ten sam śmiały cel. Mówi bowiem Pan: «Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest

Ojciec wasz niebieski» (Mt 5, 48). Któż jednak może stać się doskonały? Nasza doskonałość polega na życiu jako dzieci Boga, wypełnianiu w praktyce Jego woli. Święty Cyprian napisał, że «ojcostwu Boga winno odpowiadać postępowanie jak dzieci Boże, aby Bóg był uwielbiony i chwalony przez dobre zachowanie się człowieka» (*De zelo et livore*, 15: CCL 3 a, 83).

W jaki sposób możemy naśladować Jezusa? On sam mówi: «Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladowają, abyście się stali synami Ojca waszego, który jest w niebie» (Mt 5, 44-45). Ten, kto przyjmuje Pana do swego życia i miłuje Go całym sercem, jest zdolny prowadzić nowe życie. Udaje mu się pełnić wolę Boga: żyć w nowy sposób, ożywiany przez miłość i przeznaczony do wieczności. Paweł Apostoł dodaje: «Czyż nie wiecie, że jesteście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was?» (1 Kor 3, 16). Jeśli naprawdę jesteśmy świadkami tej rzeczywistości i nasze życie jest przez nią głęboko kształtowane, wówczas nasze świadectwo staje się jasne, wymowne i skuteczne. Pewien średniowieczny autor napisał: «Gdy cały byt człowieka zostaje, by tak rzec, wymieszany z miłością Bożą, wówczas blask jego duszy odbija się także w wyglądzie zewnętrznym» (Jan Klimak, *Drabina do raju*, xxx: PG 88, 1157 B), w całym życiu. «Wielką rzeczą jest miłość – czytamy w książeczce *O naśladowaniu Chrystusa* – dobrem, które czyni lekką każdą ciężką rzecz i wspiera spokojnie każdą trudną rzecz. Miłość dąży do wspinania się ku górze, bez potykania się o cokolwiek ziemskiego. Rodzi się z Boga i tylko w Bogu może znaleźć spoczynek» (III, v, 3).

Drodzy przyjaciele, pojutrze, 22 lutego, będziemy obchodzić święto Katedry św. Piotra. Jemu, pierwszemu z apostołów, Chrystus powierzył zadanie nauczyciela i pasterza, by duchowo prowadził lud Boży, aby mógł on wznosić się ku niebu. Zachęcam więc wszystkich duszpasterzy do «przyswajania sobie owego nowego stylu życia», który zapoczątkował Pan Jezus, a apostołowie przyjęli jako swój» (List na rozpoczęcie Roku Kapłańskiego). Prośmy Maryję Pannę, Matkę Boga i Kościoła, aby uczyła nas miłości wzajemnej i wzajemnego przyjmowania się jako bracia, synowie Ojca niebieskiego.

po polsku:

Pozdrawiam serdecznie Polaków, uczestników modlitwy *Aniol Pański*. W dzisiejszej Ewangelii Chrystus przypomina: «Miłujcie waszych nieprzyjaciół» (Mt 5, 44). W obliczu zła, prześladowań, niesprawiedliwości strzeżmy się chęci odwetu, zemsty i nienawiści, módlmy się za prześladowców. Zło dobrem zwyciężajmy (por. Rz 12, 21). Wszystkie przeciwności zawierzmy Bogu, by zyskać wolność i duchowy pokój. Niech Bóg wam błogosławi.